

Andrzej A. Zięba

ARCYKSIĄŻĘ WILHELM HABSBUURG (WYSZYWANY) – ŻYWCZANIN W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Habsburgowie, w trosce o przyszłość monarchii,
mogli zawsze wydobyć z kieszeni jakiegoś arcyksięcia,
który służył z wielkiej sympatii do jednego ze złączonych narodów.
(Mieczysław Smolarski, *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960, s. 108)

Dynastia Habsburgów miała jednego arcyksięcia
zakochanego w Węgrach i jednego w Polakach.
(...) Nie było wśród Habsburgów analogicznych miłośników
Czechów, Słowaków, Chorwatów, Słoweńców czy Rumunów (...).
Wynikało to z tego, że rodzina Habsburgów miała upodobanie
tylko w narodach starych, o tradycjach historycznych pełnych chwały.
(Stanisław Cat-Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, s. 208)

Przyszły, sprawiedliwy i sumienny historyk tragicznego okresu
porozbiorowych dziejów Polski w ocenie (...) Habsburgów
(...) może nie całkiem potępi system tego rodu w stosunku do metod innych dynastii.
(Karol Olbracht Habsburg, *Na marginesie sprawy żywieckiej*, Lwów 1924, s. 43)

Tożsamość kostiumowa

Bywają kultury narodowe, które nie są w stanie zaoferować swym uczestnikom stabilnej tożsamości, co tych skłania do poszukiwań takiej stabilizacji w innych kulturach. Bywają czasy i sytuacje, które wymuszają na doświadczających ich ludziach gwałtowną zmianę tożsamości. Bywają wreszcie jednostki, a nawet całe grupy, których tożsamość narodowa jest zwiewna jak pajęczyna, jej kształt przy najmniejszej okazji ulega zniszczeniu i równie szybko oraz łatwo konstruowany jest na nowo, inaczej. Bywają też i takie przypadki, gdy etniczność lub narodowość to po prostu kostium przywdziewany zgodnie z modą i sezonem. Wszystkie te formy użycia tożsamości etnicznej lub narodowej można nazwać kostiumowymi. Ich dobieranie, wymyślanie, porzucanie,

nabywanie, choć wydają się naszej współczesności powabną pokusą, rozrywką, mają jak najbardziej poważne konsekwencje: polityczne, kulturowe, merkantylne, psychologiczne, a tylko czasem faktycznie zabawne¹.

Dzieje Habsburgów są wprost idealnym obiektem analizy powyżej nazwanego fenomenu. Dom, który przez długie wieki panował nad wieloma ludami Europy, nieraz zetknąć się musiał z pokusą lub potrzebą zmiany swej tożsamości kulturowej. Niemieckość, hiszpańskość, włoskość, węgierskość i polskość w różnych czasach i w różnych wymiarach pojawiały się w kulturze tej dynastii, niczym historyczne i regionalne kostiumy. Oczywiście, kluczem tych metamorfoz było zawsze panowanie, jak widać warte nie tylko mszy, ale także ojczyzny. Nie były to fascynacje lub kontestacje kulturowe, ale dobór zgodny z interesem politycznym, stąd dokonywany wśród narodów liczących się w polityce, rozwiniętych ekonomicznie, bogatych kulturowo, uposażonych w terytoria. Logika legitymizacji – dopasowania się rządzących do hierarchii układu kulturowego obowiązującego w społeczności rządzonej – sprawiała, że Habsburgowie jako dynastia nie mobilizowali i nie organizowali narodów w sensie rewolucjonizowania zdominowanych przeciw hegemonom. Odwrotnie, utrwalali supremację narodów „historycznych”, to jest panujących nad regionalizmami i separatyzmami. W dobie nowoczesnych przemian narodowych w Europie, w miarę jak nacjonalizm stawał się coraz powszechniej metodą uprawiania polityki, dynastia habsburska, zagrożona deprecjacją polityczną, czyniła wysiłki, by dostosować się do nowej sytuacji, ponownie sankcjonować swoje aspiracje do roli przywódczej poprzez dostosowanie się do wymogów czasu nacjonalizmów. Taką próbę podjęła ich linia toskańska w dobie jednoczenia Włoch. W 1848 roku wielki książę Leopold (Leopoldo) II wysyłał swe wojsko na wojnę z Austrią dla „świętej sprawy włoskiej wolności”. Jednak była to postawa niekonsekwentna i próba nieudana². Najczytelniejszym przejawem tej tendencji była podjęta w latach 1864–1867 śmiała inicjatywa objęcia tronu meksykańskiego przez arcyksięcia Maksymiliana, brata cesarza Franciszka Józefa I. Patronat nad nacjonalistycznym buntem Meksykan przeciw historycznemu panowaniu Hiszpanów nad tym terytorium zakończył się spektakularną tragedią. Cesarz Maksymilian tuż przed rozstrzelaniem wołał, jak twierdzono, że umiera za wolność i niepodległość Meksyku – „mojej nowej ojczyzny”. Jego los ze współczuciem obserwował świat. Dynastia doświadczyła traumy. Bolesnym i ostrzegawczym symbolem porażki tego flirtu feudalizmu z nacjonalizmem stała się meksykańska cesarzowa-wdowa Carlota (Charlotta belgijska), mieszkająca potem jeszcze długie lata w depresji i izolacji w pięknym zamku Miramare pod Triestem.

Wiele innych rodzin panujących nadal eksperymentowało z nowoczesnymi nacjonalizmami: Hohenzollern-Sigmaringen w Rumunii, Sachsen-Coburg-Gotha w Bułgarii, dom bawarski (Zweibrücken-Birkenfeld) i duński (Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg) w Grecji. Ich przedstawiciele podejmowali się zadań porównywalnych z misją dziejową Wąregów na Rusi Kijowskiej – organizowali nowe narody polityczne, przekształcali etniczności w państwa. Natomiast Habsburgowie pozostali w europejskiej pamięci historycznej symbolem feudalnego imperializmu niszczącego nacjonalizmy

¹ Zob. A. A. Zięba, *Etniczność jako kostium*, w: *Etniczność – o przemianach społeczeństw narodowych*, red. M. Szmeja, Kraków 2008, s. 218–237.

² Zob. E. Crankshaw, *The Fall of the House of Habsburg*, London 1963; A. Archi, *Gli ultimi Asburgo e gli ultimi Borbone in Italia (1814–1861)*, b.m.w., 1965.

(Czechy, Niderlandy). Stopniowy upadek najświetniejszego domu panującego Europy był konsekwencją utraty przez stare pofeudalne elity historyczne pozycji politycznej na rzecz liberalnych nacjonalizmów. Najpierw odszedł z krajów i sekundogenitur włoskich (1859, 1866), przegrał z Prusami sprawę niemiecką, został usunięty z „własnej” Austrii (1918), w tym samym czasie pożegnał się z ekspektatywą polską. Ostatnie ogniwo nadziei Habsburgów na utrzymanie pozycji dynastycznych pękło na Węgrzech wraz z upadkiem tamtejszej historycznej klasy politycznej (1944–1946). Wszystkie inne próby utrzymania patronatu dynastii historycznych nad demokratyzującymi się społecznościami narodowymi, wyrosłymi z buntu wobec narodów „historycznych”, nie dały pozytywnego rezultatu. Wraz z Habsburgami, bądź niedługo po nich, zniknęli ze sceny politycznej Wiedowie jako pretendenci do organizowania Albanii, Urachowie ze swymi ambicjami na Litwie i, po kolei, starsze „wareskie” dynastie regionu. Ich strategia legitymizacyjna w dobie nowoczesnej okazała się archaizmem. Przemiany te uwolniły opcje narodowe członków rodu habsburskiego spod presji polityki. Poznanie tożsamości jego dzisiejszych pokoleń, nieuprzywilejowanych uczestników ponowoczesności, mogłoby dać ciekawe rozszerzenie perspektywy poznawczej fascynującego zjawiska, jakim jest relacja między więzią rodową a tożsamością kulturowo-narodową. Zanim doczekamy się takiej analizy, warto przyrzeć się pewnemu wycinkowi problemu, najbliższemu polskim dziejom najnowszym: Habsburgom żywieckim.

Lojalność narodowa i więź rodzinna na rozdrożu nowoczesności

Zarysy dziejów Habsburgów cieszyńsko-żywieckich, jakimi dysponujemy³, koncentrują się na osobach arcyksięcia Karola Stefana (1860–1933), jego syna Karola Olbrachta (1888–1951) oraz córek wydanych za polskich książąt – Renaty Radziwiłłowej (1888–1935) i Matyldy Czartoryskiej (1891–1966), wyraźnie akcentujących solidarność narodową z Polakami⁴. Wskutek tego z pola widzenia polskiej historiografii znikają deklaracje narodowe rodzeństwa Karola Stefana (Fryderyk, Eugeniusz, Maria Krystyna) oraz jego pozostałych dzieci (Eleonora, Leon i Wilhelm). Arcyksiężna Fryderyk (1856–1936)⁵ i Eugeniusz (1863–1954)⁶, gorliwi obrońcy monarchii habsburskiej, oraz

³ B. Hyla, *Habsburgowie w Żywcu*, ZNUJ, R. MCXCV: 1997, PH, z. 121, s. 273–292; *idem*, *Habsburgowie żywieccy w latach 1895–1947*, „Karta Groni”, R. 16: 1991, s. 7–28; B. Husar, *Żywieccy Habsburgowie*, „Kalendarz Żywiecki” 1994, s. 64–68; *Żywieccyzna i jej ostatni właściciele – Habsburgowie*, red. B. Husar, Katowice 2006.

⁴ Stąd zapewne wniosek wybitnego znawcy dziejów Galicji Stanisława Grodzkiego, że gdyby nie komunizm, „proces polonizacji Habsburgów żywieckich (...) dowodzący siły polonizacyjnej naszego społeczeństwa, byłby interesującym podsumowaniem wielowiekowych kontaktów tej dynastii z Polską; można by wówczas powiedzieć: naród, który utracił swoje państwo w XVIII w., spolonizował swojego zdobywcę”. Zob. S. Grodzki, *Habsburgowie. Dzieje dynastii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 11.

⁵ V. Heiszler, *Photo Habsburg: Frederick Habsburg and his Family*, Budapest 1989.

⁶ R. Rác, *Arcivévoda Evzen Habsbursko-Lotrinský 1863–1954: velmistr Řádu německých rytířů*, Sovinec/Eulenburg 2005; Z. von Schildenfeld, *Erzherzog Eugen, 1863–1963: ein Gedenkbuch*, Innsbruck 1963.

królowa hiszpańska Maria Krystyna (1858–1929)⁷ doczekali się literatury biograficznej. Eleonora von Kloss (1886–1974), austriacka Niemka formalnie wykluczona z rodu, zniknęła w cieniu bardziej aktywnych krewniaków. Arcyksiążę Leon (1893–1939), sytuujący się na pograniczu polskiej lojalności politycznej i niemieckiej kultury, stanowi trochę enigmatyczną postać. Natomiast Wilhelm (1895–1951), który chciał być Ukraińcem, zrobił wręcz niebywałą karierę historiograficzną⁸. Niektóre dzieci Fryderyka, posiadacza wielkich dóbr na Węgrzech, gdy rodzina znalazła tam schronienie po upadku monarchii w Austrii, związały się z nową ojczyzną narodową. Jego jedyny syn Albrecht (1897–1955) żenił się dwukrotnie z Węgierkami, a z córek Gabriela (1887–1954) pozostała w Budapeszcie nawet po zmianach ustrojowych i tam zmarła. Dopiero połączwszy te wątki, odrębnie funkcjonujące w historiografii, otrzymujemy pełny obraz przemian kulturowych rodziny o wielowiekowych tradycjach udziału we władzy, która na początku XX wieku, w czasie upadania starych organizmów polityczno-narodowych i powstawania na ich miejscu innych, skonfrontowana z ryzykiem utraty swego statusu, znalazła się na tożsamościowym rozdrożu. Niemieckość – dziedziczona z tradycji i modernizowana w duchu nowoczesnego nacjonalizmu, hiszpańskość – efekt klasycznego procesu unaradawiania się monarchów, polskość i węgierskość – skutek zjawisk asymilacyjno-akulturacyjnych, nie stanowią tu trudniejszego problemu badawczego. W tych wyborach narodowych Habsburgowie nie byli ani unikalni, ani zaskakujący. Habsburg polski nazywa je efektem „ewolucji naturalnej, wynikającej z indygenatu i poczucia przynależności”⁹. Inaczej ma się rzecz z ukrajinofilstwem arcyksięcia Wilhelma. Jego deklaracja narodowościowa była sprzeczna z tożsamością nabytą przez dziedziczenie lub socjalizację, stanowiła zapowiedź ponowoczesnego podejścia do tożsamości jako swobodnej uzurpacji, autokonstrukcji, nieskrępowanego normami społecznymi transferu lojalności.

Geneza zamieszkania tej linii Habsburgów, której losy stanowią temat opracowania, na ziemiach etnicznie polskich łączy się z aktem nadania przez cesarzową Marię Teresę księstwa cieszyńskiego córce, arcyksiężniczce Marii Krystynie¹⁰. Jej mąż Albrecht Kazimierz był synem saskiego króla Polski Augusta III, tytułował się dumnie *Seine Koenigliche Hoheit der Prinz von Polen und Lithauen*, stale używał herbu polskiego, umieścił go na frontonie swego wiedeńskiego pałacu i na grobowcu żony, uchodził nawet za kandydata konfederatów barskich na tron polski, ale w przeciwieństwie do panujących w Saksonii brata i bratanka, „nie umiał po polsku”, a jedyny wpływ polskiej kultury objawiać się miał u niego w ten sposób, że podczas proszonych obiadów w cieszyń-

⁷ Poza obszerną literaturą hiszpańskojęzyczną zob. R. M. Cancio, R. Capote, *The Function of Maria Christina of Austria's Regency, 1885–1902 in Preserving the Spanish Monarchy*, México 1957; H. Thoma, *Habsburgs letzte Herrscherin: Maria Christine, Erzherzogin von Österreich, Königin-Regentin von Spanien*, Wien-Klosterneuburg 2003.

⁸ N. Himjak, *Polk. Wasyl Wyszywanyj*, Winnipeg 1956; J. Onańkij, *Polk. Wasyl Wyszywanyj*, „Kalendar-Almanach «Widrodzennja» na 1955”, [Buenos Aires] 1954, s. 29–52; O. Presicz, *Wasyl Wyszywanyj – polkownyk USS*, „Wisti Kombatanta” 1994, nr 1, s. 86–93; *Wilhelm Habsburg (Wasyl Wyszywanyj)*, Lwów 1996; J. Tereszczenko, T. Ostaszko, *Ukraińskijskyj patriot z dynastiji Habsburgi*, Kyjiw 1999; T. Snyder, *The Red Prince: The Secret Lives of a Habsburg Archduke*, New York 2008 (ta praca była dla mnie niedostępna w czasie pisania tekstu).

⁹ K. O. Habsburg, *Na marginesie sprawy żywieckiej*, Lwów 1924, s. 9.

¹⁰ Księstwo cieszyńskie przeszło w posiadanie Habsburgów znacznie wcześniej, bo po śmierci ostatniej władczyni z rodu Piastów, Elżbiety Lukrecji, w 1653, czyli za czasów Ferdynanda IV.

skim pałacu „przed rosołem podawano wódkę, a on mówił do gości: *nach unserer alten polnischen Sitte einen Brantwein vor der Suppe*, jeżeli zaś miał Polaków u siebie, to w niemieckiej rozmowie powiadał czasem: *moschzi dobrodscheu*”¹¹. Królewicz Albrecht rozpoczął nabywanie od szlachty polskiej dóbr ziemskich sąsiadujących z księstwem cieszyńskim i stanowiących uprzednio tak zwane państwo żywieckie, należące niegdyś kolejno do Komorowskich, Wazów i Wielopolskich¹². Dziedzicem Albrechta Kazimierza w Cieszynie miał być jego adoptowany syn, bratanek żony, arcyksiążę Karol Ludwik, który z tego powodu już od 1808 roku także skupywał tu majątki, w tym sam Żywiec od hrabiego Adama Przerębskiego (1810). Syn cesarza (Leopolda II) i brat cesarza (Franciszka II, potem I) był postacią o dużym wymiarze politycznym, najzdolniejszym w tym pokoleniu dynastii, organizatorem Austrii do walki z Napoleonem, z przekonania narodowych Niemcem. Gdy podejmował wojnę z Francją w 1809 roku, wystąpił z odezwą do narodu niemieckiego, deklarował, że chce „odzyskać dla Niemiec niepodległość i honor narodowy”¹³, jako wódz naczelny i minister wojny monarchii habsburskiej odwoływał się do patriotyzmu niemieckiego. Jak pisze Henryk Wereszycki, „zdawać się mogło, że Habsburg stanie na czele narodowego i demokratycznego ruchu ogólnoniemieckiego”¹⁴. Najpierw odniósł sukces pod Aspern, na przedmieściu Wiednia, co potem „zawsze się na dworze wiedeńskim z upodobaniem podnosiło”¹⁵. Fakt ten przywołuje także z dumą arcyksiążę Wilhelm, wyliczając w autobiografii swych przodków – wielkich wodzów¹⁶. Przemilczano, że zaraz potem arcyksiążę poniósł druzgocącą klęskę pod Wagram. Dzięki przegraniu tej wojny przez Habsburgów Polacy rozszerzyli Księstwo Warszawskie o część Galicji z Krakowem. Żył jeszcze w Cieszynie Albrecht Kazimierz, gdy w odbudowywanym w tej formie państwie polskim rządził jego bratanek, Fryderyk August. Książę warszawski był tak wprawny w polszczyźnie i tak dbał o nią, że pouczał swych sfrancuziałych senatorów polskich o konieczności używania w obradach państwowych ich własnego języka narodowego¹⁷. Jak widać, już wtedy zapętlili się rodzina Habsburgów w sprzecznościach interesów rodzących się nacjonalizmów nowoczesnych. Gdy w 1815 roku utworzono Rzeczpospolitą Krakowską, Albrecht Kazimierz wymienił z Sobiesławem i Stanisławem Mieroszewskimi fragment dóbr, który znalazł się w jej granicach (Chrzanów), gdyż „niechętnie był tego kraju obywatelem”¹⁸. Karol Ludwik, jego przybrany syn i od 1822 roku sukcesor, dożył likwidacji Rzeczypospolitej i wcielenia jej do Austrii, zmarł tuż po przegranych powstaniu polskim w Krakowie, w roku 1847.

¹¹ S. i S. Mieroszewscy, *Wspomnienia lat ubiegłych*, wyd. M. i H. Baryczowie, Kraków 1964, s. 207. O Albrechcie (zwanym przez Polaków Albertem) Kazimierzu zob. W. Konopczyński, *Habsburg Albrecht Kazimierz*, PSB, t. I, Kraków 1935, s. 54–55; R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Kraków 2001, s. 48.

¹² Pierwszą właścicielką Żywca z rodu Habsburgów była królowa Konstancja polska, żona Zygmunta III Wazy, która w 1623 wykupiła zadłużoną posiadłość od Mikołaja Komorowskiego, chcąc zapewnić uposażenie dla swych synów. Zob. K. O. Habsburg, *op. cit.*, s. 3–7.

¹³ Cyt. za: H. Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 181.

¹⁴ *Ibidem*, s. 181–182, 185.

¹⁵ M. Rosco-Bogdanowicz, *Wspomnienia*, t. I, oprac. J. Gintel, Kraków 1959, s. 147.

¹⁶ National Archives of Canada w Ottawie, sygn. MG 30 C 167, vol. 24, file 38, „Memuary Wilhelma Habsburga pułkownika U.S.S.”, k. 1 (mimo kilkukrotnych edycji tych wspomnień cytuję je z kopii maszynopisowej z powodu opuszczeń względem oryginału poczynionych przez wydawców).

¹⁷ K. Koźmian, *Pamiętniki. Wspomnienia od r. 1780 do roku 1815*, t. 2, Poznań 1865.

¹⁸ S. i S. Mieroszewscy, *op. cit.*, s. 207.

Kolejny dziedzic księstwa cieszyńskiego, arcyksiążę Albrecht, syn Karola Ludwika, znenawidzony gubernator Węgier w okresie neoabsolutyzmu, w dziejach monarchii habsburskiej zapisał się jako zwycięzca spod Custozzy (1866). To kolejna wiktoria przywoływana w autobiografii Wilhelma jako tytuł do rodowej chwały, równie jak Aspern problematyczna, gdyż nie zapobiegła przegraniu przez Austrię toczonych wówczas wojen. Podczas równoległej kampanii pruskiej walczył brat Albrechta, Karol Ferdynand. Pułkownikiem sztabu i szambelanem tego arcyksięcia był polski szlachcic Wincenty Poradowski¹⁹, a w Galicji zrodziła się inicjatywa połączenia wojny między zaborcami ze sprawą polską i utworzenia z byłych powstańców styczniowych ochotniczego legionu „krakusów”²⁰. Pomysł był nietrafiony, Austria doznała decydującej klęski pod Sadową (Königgratz). Dla narodowościowych przemian dynastii habsburskiej były to wypadki o tyle ważne, że teraz nie tylko przyszło się jej wycofać z kolejnych prowincji etnicznie włoskich, ale i ostatecznie rozstać się z nadzieją na odegranie roli zjednoczycielki Niemiec. Gdy osłabiona monarchia zawarła układ dualistyczny z Węgrami, zaś w części austriackiej – sojusz ze szlachtą polską, oddając jej rządy nad Galicją, wzrósł w dynastii prestiż tych dwóch kultur narodowych.

Dziedzicami Albrechta mieli zostać jego bratankowie. Spośród dzieci Karola Ferdynanda wiedeńscy Polacy za „sympatycznych” uważali Karola Stefana i Eugeniusza, wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego w Austrii, a Fryderyka, spadkobiercę dóbr cieszyńskich, za „niemiłej pamięci”²¹. Nie zapisała się w tej pamięci ich siostra, Maria Krystyna, wydana młodo za mąż do Hiszpanii. Po śmierci męża, króla Alfonsa XII, została tam regentką (1885–1902), a jej syn, Alfons XIII, odegrał potem ważną rolę w politycznych i majątkowych perypetiach swych żywieckich kuzynów. Była jeszcze siostra przyrodnia (z pierwszego małżeństwa matki), Maria Teresa d’Este, królowa bawarska. Arcyksiążę Karol Stefan, urodzony na Morawach, wybrał karierę w marynarce wojennej monarchii, której bazy mieściły się na austriackich wybrzeżach Adriatyku stanowiących pod względem narodowościowym prawdziwą mozaikę zdominowaną przez kulturę włoską. Mieszkał głównie w Poli (Istria, dziś: Chorwacja), blisko swych okrętów²². Tam urodziło się sześcioro jego dzieci z małżeństwa z arcyksiężniczką Marią Teresą, Habsburżanką z linii tokańskiej. Dobra żywieckie objął po śmierci stryja Albrechta w 1895 roku. Dymisję złożył w roku następnym z powodu niezgody na politykę rządu względem marynarki²³, jednak nadal awansował aż do rangi wielkiego admirała (1911) i inspektora marynarki. Choć jego dobra znajdowały się daleko w głębi łądu, ukochaną ojczyzną Karola Stefana pozostało morze. Wilhelm wspominał, że wraz z nim i braćmi objechali wybrzeża Europy, Północnej Afryki, Azji i Ameryki. „Z morzem się nie rozstawał nawet po przejściu w stan spoczynku; miał liczne prywatne jachty, podróżował po Skandynawii, Rosji, Turcji, Grecji, Hiszpanii” – uzupełnia relację stryja Krystyna Habsburżanka²⁴.

¹⁹ M. Rosco-Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 39.

²⁰ S. Pijaj, *Polacy w Galicji wobec inicjatyw tworzenia formacji ochotniczych w czasie wojny austriacko-pruskiej w 1866 roku*, w: *Od Franciszka Józefa do małych ojczyzn. Tom poświęcony pamięci Zbigniewa Frasa*, red. M. Górny, Wrocław 2002, s. 106–120.

²¹ M. Rosco-Bogdanowicz, *op. cit.*

²² L. Sondhaus, *The Naval Policy of Austria-Hungary, 1867–1918: Navalism, Industrial Development, and Politics of Dualism*, West Lafayette, Ind. 1994, s. 135–136, 325–326.

²³ „Memuary Wilhelma Habsburga...”, k. 1.

²⁴ M. K. Habsburg, *O polskich Habsburgach. Fragmenty opowieści rodzinnej*, „Universitas” (London–Zurych), 1995, nr 61/62, s. 15.

Nauczycielka języka angielskiego na dworze żywieckim panna Nellie Ryan pisze: „spędziłam wiele miesięcy w zamku arcyksięcia w Galicji i mogę potwierdzić, że Polacy z sąsiedztwa mieli wiele uczuć i szacunku dla uprzejmego arcyksięcia i jego rodziny”²⁵. Integracja z polskim otoczeniem była fundamentem polityki rodzinnej Habsburgów żywieckich. W pierwszym rządzie oznaczało to umiejętność posługiwania się językiem. „Wysokiego, eleganckiego pana, biegle, z ledwo wyczuwalnym tylko akcentem, mówiącego po polsku” opisuje wiele relacji z tych czasów²⁶. Habsburgowie starali się otaczać Polakami. Kapelanem arcyksięcia Karola Stefana w Wiedniu był ksiądz Stefan Leon Skibniewski, syn hrabianki Olgi Dzieduszyckiej²⁷. Wśród najbliższych współpracowników arcyksięcia był Polak Juliusz Ripper, ewangelik urodzony w Podgórzu, od listopada 1905 roku szef portu i dowódca bazy w Poli, „przez historyków austro-węgierskiej marynarki (...) uważany za jednego z najznamienitszych admirałów w jej dziejach”²⁸. Po odejściu arcyksięcia ze służby jego dawny podwładny, spędzając lato w Bystrej na pograniczu Śląska austriackiego, odwiedzał Żywiec wraz z rodziną. Z relacji jego siostrzeńca, późniejszego literata Mieczysława Smolarskiego, poznajemy charakter stosunków panujących w pałacu żywieckim:

synowie arcyksięcia mieli nauczyciela Polaka, bardzo miłego i rozmownego pana Teodorowicza. (...) Karol Stefan żył jak najlepiej z miejscową ludnością, przechadzał się bez żadnej ochrony, często wyjeżdżał do Krakowa, gdzie kupował polskie obrazy i dobrze za nie płacił²⁹.

Wspieranie kultury polskiej uważano w Żywcu za obowiązek:

wszyscy współcześni malarze polscy, jak Kazimierz Pochwański, Julian Fałat, Ferdynand Ruszczyc, Józef Chełmoński, Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Kossak, byli obficie na salach zamku rozwieszeni³⁰.

W tych kwestiach najbliższym doradcą arcyksięcia był bywalec wielu habsburskich salonów, historyk sztuki, ekspert w zakresie restauracji cesarskiego Burgu, hrabia Jerzy Mycielski. Jego student z Uniwersytetu Jagiellońskiego wspomina zabawną anegdotę:

Pewnego razu po skończonym wykładzie w Collegium Novum słuchacze poczęli się rozchodzić, a Jerzy Mycielski składał publikacje i książki, używane przy wykładzie. Nagle – jakby sobie coś przypomniał – wybiega na korytarz i głośno zwołuje wszystkich z powrotem, a gdy się sala znowu zappełniła, Jerzy Mycielski stanął na katedrze i uśmiechając się rozkosznie rzekł: „Muszę panom powiedzieć, że jutro wykładu nie będzie, a nie będzie go dlatego, że jestem zaproszony przez arcyksięcia Stefana Karola do Żywca, a panowie rozumiecie, że jak kogo prosi arcyksiążę, to się nie godzi odmawiać”³¹.

²⁵ N. Ryan, *My Years at the Austrian Court*, London–New York 1916 (wstęp).

²⁶ S. E. Nahlik, *Przesiane przez pamięć*, t. I, Kraków 1987, s. 24; I. Szczerbowski, *Pamiętnik 25-letniej działalności galicyjskiego Towarzystwa Leśnego 1882–1907*, Lwów 1907, s. 110.

²⁷ *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, t. 7, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 106.

²⁸ J. Pertek, *Ripper Juliusz Franciszek*, PSB, t. XXXI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1988, s. 307.

²⁹ M. Smolarski, *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960, s. 107–108.

³⁰ S. Cat-Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, s. 209.

³¹ F. Klein, *Notatnik krakowski*, Kraków 1965, s. 59.

Ceniono sobie w Galicji sąsiedztwo z Habsburgiem. Nie tylko polski świat artystyczny i naukowy przyjmował oznaki zainteresowania z tej strony z dreszczykiem snobistycznej rozkoszy. Na przyjęciach i polowaniach w Żywcu, w pałacu arcyksiążęcym w Wiedniu, na prywatnym jachcie „Waturus” pływającym u brzegów Istrii i Dalmacji bywało wielu polskich arystokratów i ziemian. Dwór żywiecki stanowił trzeci pod względem ważności, po Wiedniu i Lwowie, punkt nawiązywania więzi galicyjskich Polaków z najwyższą socjetą monarchii. Habsburgowie żywieccy stawali się coraz bardziej swojcy dla polskiej opinii publicznej.

Zamiarem arcyksięcia było utrzymać i pogłębić tę tendencję w następnym pokoleniu, co świadczy o jego wyczuciu ducha nadchodzących czasów, w których solidarność narodowa liczyć się miała na pierwszym miejscu i akceptacji społecznej nie można było uzyskać na mocy starych przywilejów feudalnych. Niemieccy Habsburgowie w polskiej Galicji ulegliby marginalizacji nie tylko politycznej, ale też ekonomicznej. W nowoczesnych państwach narodowych nie sposób było przynależeć pod tymi dwoma względami do elity, a jednocześnie sytuować się w getcie kulturowym. Dzieci arcyksiążęce odgrywały istotną rolę w tej strategii. Wszystkie otrzymały staranne wychowanie domowe, niepozabawione dyscypliny; lekcje zaczynały się już od godziny ósmej rano³². Arcyksiążę, który płynnie mówił po niemiecku, polsku, włosku, francusku, angielsku i węgiersku, zadbał, aby w ich edukacji językowej położyć nacisk na polszczyznę. Kolejnym etapem polityki rodzinnej były – zgodnie ze starą habsburską zasadą – mariaże³³. W 1900 roku odbył się pierwszy ślub żywieckiej arcyksiężniczki, który ze względu na osobę pana młodego stał się sensacją towarzyską i poniekąd też polityczną Europy. Renata wyszła za księcia Hieronima Mikołaja Radziwiłła, właściciela bodaj najlepszych majątków zachodniogalicyskich i potomka domu arystokratycznego uważanego za pierwszy w Polsce³⁴. Uroczystości w Krakowie zgromadziły świetnych gości. Dwory panujące, z wyjątkiem berlińskiego i petersburskiego, wysłały telegramy i podarunki. Był to także ważny gest ze strony seniora dynastii, czyli cesarza. Surowy kodeks rodzinny Habsburgów, przewidujący małżeństwa równorzędne (*ebenbürtig*)³⁵, nie stanął na przeszkodzie, mimo że Radziwiłłowie rodziną panującą nie byli. Prasa wiedeńska rozpisywała się o ich monarszych koligacjach. Język uroczystości odegrał rolę czułego barometru atmosfery politycznej. Osobisty przedstawiciel cesarza arcyksiążę Leopold Salwator przemawiał po francusku, ojciec panny młodej – po polsku i francusku, niemieckiego unikano. Odtąd radziwiłłowskie Balice pod Krakowem stały się przyczółkiem Habsburgów wśród polskiej elity polityczno-towarzyskiej³⁶. W roku 1913 w Krakowie odbył się drugi uroczysty ślub z udziałem arcyksiążąt i biskupów. Najmłodsza Habsburżanka żywiecka, Matylda, poszła za mąż za kolejnego polskiego księcia, potomka litewskiej dynastii Gedyminowiczów, z rodziny typowanej nie tak dawno do korony polskiej

³² N. Ryan, *op. cit.*, s. 66, 69–102.

³³ Informacje genealogiczne o Habsburgach żywieckich za: *Genealogische Handbuch des Adels. Fürstliche Häuser*, Limburg a.d. Lahn [1959], s. 568–569.

³⁴ Hieronim Mikołaj Radziwiłł, ur. w Cannes w 1885, był synem hiszpańskiej arystokratki Dolores de Agromonte. Zob. W. Roszkowski, *Radziwiłł Hieronim Mikołaj*, PSB, t. XXX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 190–191.

³⁵ S. Grodziski, *Cesarsko-austriacki statut rodzinny z 3 lutego 1839 roku*, „Prace Komisji Środkowo-europejskiej”, red. J. Machnik, W. Rojek, Kraków 1995, s. 20, 23–24.

³⁶ M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *My i nasze Siedliska*, Kraków 2004, s. 164.

przez emigrantów po powstaniu listopadowym – Olgierda Czartoryskiego z Wielkopolski. Był to syn jednego z najbardziej czynnych polskich polityków w zaborze pruskim, posła do parlamentu niemieckiego, gorliwego współorganizatora oporu przeciw germanizacji, ciąganego z tego powodu po sądach pruskich, który syna oddał na wychowanie jezuitom aż w Danii, by go uchronić od wpływów szkoły niemieckiej³⁷. Tylko trzecia z sióstr, Eleonora, wyłamała się z tej tendencji, gdyż zakochała się w przystojnym oficerze jachtu admirałskiego swego ojca, poruczniku Alfonsie von Klossie, synu zwykłego obywatela, oficera marynarki z Triestu, dopiero co po zakończeniu służby wojskowej, nobilitowanego na Śląsku austriackim. Zaręczona potajemnie, czekała aż pięć lat, niemal nie bywając na dworze cesarskim pod pozorem awersji do życia towarzyskiego, choć nigdy nie męczyły jej podróże ojcowskim jachtem. Sprawę pomyślnie rozstrzygnął cesarz po wyjaśnieniu się planów matrymonialnych młodszych sióstr. Ślub, ściśle prywatny, odbył się w 1913 roku w Żywcu, pani Eleonora von Klossowa straciła tytuły i prawa rodowe i zamieszkała na uboczu wielkiego świata, w willi w Poli³⁸. Mezalians ten nie przerodził się w skandal, bo małżonek eksarcyksiężniczki i jego rodzina, choć niearystokraci, cieszyli się doskonałą opinią. Zgorszył tylko galicyjskich snobów i stał się tematem mało wybrednych żartów; na przykład Władysław Mycielski, brat Jerzego, bawił sąsiadów pomysłem, że teść Alfons von Klossa „jako wielki admirał austriacki powinien mu dodać przydomek «water»”³⁹. Synów habsburskich z Żywca oddano do austriackich szkół wojskowych, co miało w nich utrwalić lojalizm dynastyczny. Cesarz Franciszek Józef domagał się od swych krewnych podejmowania służby wojskowej i awansował ich szybko, ale nie w zależności od wojskowych osiągnięć, lecz pozycji w hierarchii dynastycznej⁴⁰. Najstarszy syn Karola Stefana, Karol Olbracht, ukończył Akademię Techniczną w Modlingen i Szkołę Wojenną w Wiedniu i od 1910 roku pełnił służbę w armii austro-węgierskiej w artylerii konnej. Leon i Wilhelm wstąpili w roku 1913 do Akademii Sztabu Generalnego (Militärakademie) w Wiener Neustadt. Wilhelm chwalił się we wspomnieniach, że on i Leon byli pierwszymi arcyksiążętami, którzy taką edukację zawodową odebrali⁴¹, ale nie jest to prawda, gdyż choćby jego własny stryj, Eugeniusz, ukończył tamże kilkuletnie studium (1883–1885).

W miarę wnikania arcyksięcia Karola Stefana w życie polskie pojawiać się zaczęły gesty i deklaracje o charakterze politycznym. We wrześniu 1905 roku w Żywcu podczas walnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa Leśnego arcyksiążę wydał w parku pałacowym przyjęcie dla delegatów, z każdym z nich rozmawiał, przyjął godność honorowego członka towarzystwa jako „protektor krajowych celów i dążeń” i usłyszał znamienne słowa wygłoszone przez wiceprezesa, hrabiego Kazimierza Szeptyckiego:

arcyksiążę Karol Stefan zdobył nasze serca nie tylko dlatego, że jest członkiem najdostojniejszego dworu panującego, że jest bliskim krewnym monarchy (...), ale przede wszystkim dlatego, że rozumie On nasze społeczeństwo i że serce Jego bije zgodnie z sercem kraju⁴².

³⁷ A. Skałkowski, *Czartoryski Zdzisław Aleksander Tytus*, PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 303–304.

³⁸ N. Ryan, *op. cit.*, s. 69–102; *That Imperial Romance*, „The New York Times”, nr z 12 I 1913.

³⁹ A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s. 70.

⁴⁰ I. Deák, *Beyond Nationalism. A Social and Political History of the Habsburg Officer Corps, 1848–1918*, New York–Oxford 1990, s. 165.

⁴¹ „Memuary Wilhelma Habsburga...”, k. 3.

⁴² I. Szczerbowski, *op. cit.*, s. 111.

Tę opinię potwierdza namiestnik Galicji Michał Bobrzyński w pamiętniku spisującym *post factum*, a więc niekoniunkturalnie:

zżył się ze stosunkami naszego kraju i z jego ludnością, najżyczliwszym ją darzył uczuciem, a nauce polskiego języka wystawę architektoniczną w Krakowie w r[oku] 1913 otwierał polską przemową i ze wszystkimi po polsku rozmawiał⁴³.

Chyba jeszcze bardziej symboliczna była obecność arcyksięcia wraz z rodziną rok wcześniej na obchodach grunwaldzkich w Krakowie, na wystawieniu misterium historycznego Słowackiego *Lilla Weneda* i pod pomnikiem króla Jagiełły. Arcyksiążę dbał o symbolikę narodową: w ścianę starego zamku żywieckiego polecił wmurować tablicę marmurową z napisem upamiętniającym kilkumiesięczny pobyt króla Jana Kazimierza, tuż po abdykacji z tronu polskiego. Odwiedzając córkę i zięcia w Poznaniu w czasach nasilonej germanizacji ziem zaboru pruskiego, zatrzymywał się wyłącznie w polskim hotelu Bazar i ostentacyjnie używał w miejscach publicznych języka polskiego⁴⁴. Już po kataklizmie monarchii habsburskiej i odrodzeniu Polski najstarszy syn arcyksięcia napisał o nim, że „od pierwszej chwili, w której objął posiadłości żywieckie (...), otwarty zgłosił akces do narodowości polskiej”⁴⁵. Krytyczny czytelnik broszury, w której słowa te się znalazły, Stanisław Ciechanowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i w okresie międzywojennym jeden z najwybitniejszych polskich anatomopatologów, dopisał na marginesie egzemplarza dziś należącego do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej znamienity komentarz: „Prawda!”.

Intencjom Habsburgów polskich sprzyjały sympatie, jakie dla tej rodziny obudził w niektórych sferach społeczeństwa polskiego w Galicji cesarz Franciszek Józef, przeprowadzając reformę monarchii, która oddała rządy w Galicji polskiej szlachcie. Szczególnie jeden objaw tych sympatii prohabsburskich wart jest w tym miejscu przypomnienia, gdyż oddziaływał zwrotnie, uzasadniając polskie sympatie w rodzinie habsburskiej. Polegał on na odwoływaniu się do pochodzenia Habsburgów od „sławnych narodowych dynastii Polski, Litwy, Rusi”, podkreślał, że jest ona „ze szczepów wielkich Piastów, Ruryków, Gedyminów, Jagiellonów, że głównie dzięki tym dynastiom ród Habsburgów się rozplenił i pozyskał sobie znakomite dziedzictwo”⁴⁶. Cytowane tu studium polskiego historyka zawierało obszerne wywody genealogiczne, wyprowadzające Habsburgów od pierwszego księcia polskiego Mieszka i innych władców Polski i było dedykowane „jako drogocenna prawda pamięci, sercu, duszy – i tej dostojnej dynastii i narodów interesownych”. Autor z (neo)romantycznym patosem wywodził:

Jakaż to pociecha dla ludów po dawnej rozdartej Rzeczypospolitej (...), gdy się dowiadują, że nie osierociały, że są zaci, wielcy potomkowie, jest pokolenie po dawnych ich Ojcach Narodów, że w dynastii Habsbursko-Lotaryńskiej nie obcej, ale swojskiej, narodowym ich dynastiom ściśle pokrewnej, mogą mieć, a w królestwie Galicji i w W[ielkim] Ks[ięstwie] Krakowskim już mają, ojcowską opiekę, ręką dobrobytu i coraz lepszej przyszłości, że w tej dynastii widzą dziedzic-

⁴³ M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, oprac. A. Galos, Wrocław–Kraków 1957, s. 215.

⁴⁴ S. Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, s. 210.

⁴⁵ K. O. Habsburg, *op. cit.*, s. 9.

⁴⁶ J. Wyrobek, *O pokrewieństwie domu Habsburgów i Habsbursko-Lotaryńskiego z narodowymi dynastiami w Polsce, Litwie, Rusi*, w: *Sprawozdanie dyrekcji c.k. gimnazjum w Brzeżanach za rok szkolny 1901*, Brzeżany 1901, s. 12.

ców wielkiej sławy, wielkich idei, zwłaszcza Unii Narodów i poznają dalszy poczet dziedziców – nieśmiertelnych Królów – Duchów narodowych!⁴⁷

Co najmniej jeżeli chodzi o Habsburgów żywieckich słowa te nie padły na twardy grunt.

Dywergencja narodowa, dysharmonia polityczna

O ile relacje między Habsburgami a Polską i Polakami są tak dawne i obfitujące w materię historyczną, że trudno byłoby je tu choćby pokrótce zarysować, o tyle związki tej dynastii z kulturą ukraińską i jej aspiracjami politycznymi sprowadzają się do kilku zaledwie epizodów. Więcej wiemy o postawie Rusinów względem swych monarchów niż odwrotnie. Więż z dynastią nawiązała się za czasów reform Józefa II, którego osoba „stała się mityczna wśród ruskiej ludności w Austrii; po wsiach wśród duchowieństwa i wieśniaków krążyły cudowne podania, w których występował Józef II pielgrzymujący incognito i badający warunki życia swych poddanych”⁴⁸. Po czasach wojen napoleońskich pozostał mit habsburskiego Rusyna-wojaka, wiernego obrońcy monarchii, upostaciowiony w wierszu greckokatolickiego kanonika z Przemyśla Jana Mogilnickiego. Kolejne wersje ludowej legendy habsburskiej znajdujemy u schyłku wieku XIX, w czasie masowych migracji zarobkowych. Tym razem ich bohaterem był arcyksiążę Rudolf, następca tronu, który miał założyć nowe państwo w Brazylii, dokąd wzywał swych wierznych Rusinów. Odmiany tej apokryficznej opowieści posługiwały się postaciami wdowy po Rudolffie, arcyksiężnej Stefanii lub Jana Ortha, to jest eksarcyksięcia Jana Salvatora (stryja żony Karola Stefana)⁴⁹. Pamiętajmy jednak, że równolegle rozwijał się wśród ruskich chłopów konkurencyjny mit „dobrego cara” rosyjskiego⁵⁰. Co do faktów politycznych wystarczy powiedzieć, że pomimo taktycznych sojuszy z Rusinami galicyjskimi w dobie Wiosny Ludów nie stali się oni, ze względu na swój status i radykalizm społeczny, elementem dynastycznej strategii politycznej. Sytuacja w tej mierze zaczęła się zmieniać dopiero tuż przed wybuchem I wojny światowej, zainteresowanie Ukraińcami pojawiło się zwłaszcza w otoczeniu kolejnego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ale do politycznej konsumpcji tej zmiany doszło dopiero w trakcie wojny. Zainteresowanie Habsburgów plebejską kulturą Rusinów nie przekraczało ram dynastycznego rytuału. Niektórzy członkowie domu panującego patronowali z cesarskiego „przydziału” inicjatywom charytatywnym i kulturalnym Rusinów. Bliższe stosunki były niemożliwe, obie strony dzielił dystans towarzyski i konwenans kulturowy. Rusini nie mieli własnej arystokracji, nie bywali na dworze przy okazjach innych niż audiencje polityczne. Przed I wojną światową było w Austrii zaledwie kilku utytułowanych Rusinów, przy czym jeden był arystokratą od niedawna (baron Mykoła (Nikolas) Wassilko, ziemianin bukowiński), dwaj pozostali zaś Rusinami od niedawna (bracia hrabiowie Szepe-

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ [P. Swistun], *Galickaja Ruś w jewropejskoj polityce*, Lwow 1886, s. 77–78.

⁴⁹ K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 68–69, 97–98, 106–107.

⁵⁰ J. P. Himka, *Hope in the Tsar: Displaced Naive Monarchism among the Ukrainian Peasants of the Habsburg Empire*, „Russian History” 1980, z. 7, s. 125–138.

tyccy w Galicji – Andrzej, arcybiskup lwowski obrządku greckokatolickiego i Klemens (w życiu świeckim Kazimierz), ihumen studytów, obaj „konwertyci” narodowościowi pochodzący ze znanej polskiej rodziny ziemiańskiej). Kultura ludowa budziła znikome zainteresowanie członków dynastii, a jeżeli już taki przypadek zaistniał (arcyksięcia Rudolfa ciekawiła architektura drewniana), to i tak partnerami folklorystycznych fascynacji wysoko urodzonych stawali się w Galicji głównie Polacy – kolekcjonerzy, malarze, historycy i konserwatorzy sztuki⁵¹. Kazimierz Chłędowski opisał w pamiętnikach charakterystyczny szczegół zaobserwowany podczas podróży cesarza Franciszka Józefa po Galicji w 1880 roku:

Przyjęcie cesarza było najświetniejsze, na jakie stać było Galicję. (...) We Lwowie tylko przedstawienie galowe, na którym był cesarz, skandalicznie się nie udało. Powierzono Janowi Dobrzańskiemu rzecz całą, dziennikarzowi, który prawie nie wyjeżdżając ze Lwowa nie miał najmniejszego wyobrażenia o wymogach, jakie stawiano wówczas, nawet do prowincjonalnych teatrów, i żadnego artystycznego smaku. Jańcio więc pomiędzy innymi rzeczami, których cesarz nie mógł rozumieć, urządził balet, „koło huculskie”, tańczone tylko przez mężczyzn. Dziki to, górski taniec, przypominający czasy, kiedy „zbójnictwo” było rycerskim pomiędzy ludem zajęciem. Poprzebierano zaś rozmaitych statystów za Huculów i kazano im skakać po scenie. Wyglądało to, jak taniec małp, notabene kilka z tych małp było w okularach. (...) Cesarz widząc to nieudane przedstawienie, zrobił, co mógł najlepszego, wyszedł z teatru⁵².

W tle takich stosunków habsbursko-rusińskich ujawniły się metamorfozy narodowe Habsburgów żywieckich. Rywalizujący politycznie z Polakami Rusini galicyjscy przyjmowali je z wielkimi obawami, jako zwiastuny niebezpiecznego kierunku prowadzącego do pogłębienia tradycyjnego aliansu polsko-austriackiego, być może powiązanego z restytucją niepodległości Polski pod berłem dynastii habsburskiej. Ślub arcyksiężniczki Renaty wywołał w prasie ukraińskiej bardzo negatywną reakcję⁵³. Nic nie wiadano, że wśród samych gospodarzy zamku żywieckiego szykuje się najsilniejsza dywersja wobec tej dynastycznej polityki polskiej. Jej autorem miało się stać najmłodsze dziecko Karola Stefana, Wilhelm.

Arcyksiążę Wilhelm Franciszek Józef Karol dostał swe pierwsze imię po stryju ojca, generalnym inspektorze kawalerii austro-węgierskiej i wielkim mistrzu zakonu krzyżackiego, który zginął w wypadku konnym w Baden pod Wiedniem na kilka miesięcy przed jego urodzeniem. Głównym źródłem do poznania ewolucji jego przekonań narodowościowych jest autobiografia spisana w samym apogeum zaangażowania politycznego w celu wykreowania wizerunku publicznego, więc nie tylko z natury rzeczy subiektywna, ale też mocno koniunkturalna, jeżeli chodzi o polskie związki po prostu nieprzychylnie kłamliwa, co do wielu dat nierzetelna⁵⁴. „Pod względem rasowym mój ród jest silnie

⁵¹ Do nielicznych przypadków kontaktu Rusinów z dynastią na tym tle należały ekspozycje etnograficzne przygotowane w 1887 w Tarnopolu z okazji wizyty następcy tronu Rudolfa oraz w 1894 we Lwowie na wystawie krajowej, którą zwiedził cesarz Franciszek Józef. Zob. K. Lewyckij, *Istoria politycznoji dumky hałyckych ukrajinciw 1848–1914 na pidstawiw spomniw*, Lwów 1926, s. 272; B. Barwiński, *Barwiński Alexander*, PSB, t. I, Kraków 1935, s. 338.

⁵² K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Galicja (1843–1880)*, oprac. A. Knot, Kraków 1957, s. 394.

⁵³ „Świat Słowiański”, R. V: 1909, nr 1, s. 102–103.

⁵⁴ Wszystkie cytaty na ten temat, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z archiwalnego egzemplarza „Memuarów Wilhelma Habsburga...”, k. 1–10. Autorzy ukraińscy całkowicie polegają na tym przekazie pamiętnikarskim, jak na zapisie faktów, czego efektem jest przeniknięcie mitologizacji Wilhelmowej do ich prac.

mieszany. Jest w nim krew niemiecka, francuska (od książąt burgundzkich), hiszpańska (hiszpańska linia rodu Burbonów), słowiańska i litewska” – stwierdzał. To znamienne sformułowania, świadczące o chęci zneutralizowania – nieco wbrew powszechnie znanym faktom – konotacji niemiecko-austriackiej, oraz wyparcia się tych szczególnie tradycji, którymi szczyliła się linia Habsburgów żywieckich, to jest polskich. Nazwanie pochodzenia od kilkunastu polskich władców z dwóch głównych dynastii (Piastów i Jagiellonów) krwią „słowiańską” i „litewską” przypomina ewentualną próbę określenia Rurykowiczów i Romanowów jako rodów germańskich. Wilhelm z tych samych zapewne powodów twierdził, że jego rodzinnym językiem był nie niemiecki, lecz włoski, którego miała używać matka i otoczenie w Poli, gdzie rzekomo mieszkał do 12 roku życia, czyli – jak pisze – do momentu, „gdy ojciec złożył dymisję z marynarki”. Ponieważ wiemy, kiedy miała miejsce owa dymisja, wiadome jest też, że Wilhelm we włoskojęzycznej Poli tylko bywał, gdyż od drugiego roku jego życia główną rezydencją rodziny był zamek żywiecki położony na polskim obszarze etnicznym, obsługiwany częściowo przez pracowników niemieckich, a częściowo przez Polaków. Przyznawał się jedynie do korespondowania z ojcem po niemiecku. Bliższy związek emocjonalny deklarował tylko z takimi członkami rodziny, którzy go nie mogli skompromitować w oczach wybranych rodaków, to jest do „włoskiej” matki, tak naprawdę urodzonej w Czechach i wychowanej w Austrii, oraz do siostry zamężnej demokratycznie ze zwykłym Niemcem. O małżeństwach pozostałych sióstr z Polakami wspominał po to, by sfalsyfikować świadomość narodową szwagra, Olgierda Czartoryskiego, który rzekomo „uważał się za Niemca”. Nie przyznawał się ani do nauczycieli Polaków, ani do pobierania w domu lekcji języka polskiego, wręcz twierdził, że nauczycieli miał tylko Niemców, Francuzów i jedną Angielkę. Znajomość polskiego tłumaczył tym, że „bywała w naszym domu polska szlachta i nauczyłem się tam języka polskiego, który dobrze opanowałem”. Mimo to tylko wzmiankuje, że czytał powieści Henryka Sienkiewicza i poezję Juliusza Słowackiego, ale ujmuje to w formie trzeciej („w Żywcu u nas czytano pewne książki”) i zaraz pryncypialnie dodaje, że go „nie interesowały”, choć to akurat lektury przebogate w konteksty ukraińskie i to te najistotniejsze dla edukacji każdego ukrainofila (kozaccy hetmani: Bohdan Chmielnicki, Iwan Mazepa, barwna postać Iwana Bohuna). „Wielkie wrażenie” robiła na nim literatura włoska: Dante Alighieri, Francesco Petrarca i Boccaccio. Polskich gości wspomina tylko po to, by wytłumaczyć genezę swej sympatii do Ukraińców: **Bibl. Jag**

Tam [to jest w Żywcu] pierwszy raz usłyszałem o Ukraińcach. Polacy nazywali ich „Rusinami” i wyrażali się o nich, jak o opryskach, bandytach itd. Mogłem wtedy mieć około 14 lat i świącie wierzyłem, że Ukraińcy, którzy tak niedaleko od Żywca żyją, są naprawdę zbójnickim plemieniem. To mnie bardzo ciekawiło i przyciągało moją uwagę.

W wieku lat 17 (około 1912 roku), nic nie mówiąc nikomu, pojechał pociągiem przez Lwów do Worochty. Tam, posługując się językiem polskim, znalazł nocleg w huculskiej chałupie, i tym sposobem rozpoczął przygodę z Ukrainą. Ponieważ ani w Worochcie, ani w niedalekim Żabiu nie znalazł rozbójników, więc:

w duszy pojawiła się głęboka niechęć do moich informatorów [to jest Polaków], którym tak długo wierzyłem; od tego momentu całkiem się zmieniłem i do Żywca wróciłem inny, niż wyjechałem.

Jednemu ze swoich ukraińskich przyjaciół opowiadał ten epizod dokładniej, ujawniając nazwisko Polaka, który w Żywcu opowiadał o górskich opryszkach. Był nim szwagier Olgierd Czartoryski, w drukowanych wspomnieniach uczyniony Niemcem, z którym po powrocie z wyprawy „na całe życie pokłócił się (...), poznawszy się na jego polskim nacjonalizmie”⁵⁵. Tak „poważny” kryzys zaufania u nastolatka nie dziwi, a romantyczny infantylizm nawet wzrusza, choć niekoniecznie należy wierzyć jego interpretacji dokonanej w piętnaście lat potem przez dorosłego człowieka. Zastanawiające jest natomiast co innego. Wyznania Wilhelma wskazują na słabą identyfikację ze środowiskiem rodowym, w którym wyrósł. Okazuje się, że nie tylko nie widział wielkich posiadłości habsburskich w Czechach, Siedmiogrodzie, Tyrolu i Bośni, gdzie najwyraźniej nie był zapraszany, ale też że jedynie pod presją otoczenia bywał na dworze cesarskim, w Burgu i Schoenbrunie. Według jego relacji rzekomo nie bywała tam cała jego rodzina, co nie jest prawdą. Odpychał go ceremoniał dworski, uosabiany, a jakże, przez Polaka, Obersthofmeistra Edwarda Chołoniewskiego, do którego obowiązków należało przestrzeganie, aby członkowie dynastii w niczym nie uchybiali przepisom habsburskiej etykiety. Nazywał go złośliwie „złotym bązantem” ze względu na piękny, lśniący strój mistrza ceremonii. Wielokrotnie w krótkich „Memuarach” podkreślał, że wzruszała go nędza ludzka, szczególnie w Galicji, sugerował fascynację socjalizmem, ale i te deklaracje wydają się nie mieć pokrycia w konkretach, lekturach (wspomina, że wpadły mu w ręce książki treści polityczno-społecznej, pisma Nietzschego i „wiele romansów”). Wszystko to wygląda na płytki sentymentalizm wysoko urodzonego panicza.

Wilhelm pisze w „Memuarach”, że w szkole wojskowej uczono wszystkich języków monarchii, z których można było sobie wybrać jeden, ale nie nadmienia, jakoby wybrał język ukraiński. Trudno było w tej uczelni spotkać Rusina, wśród jej studentów w roku 1912/1913 było zaledwie czterech grekokatolików (0,9% ogółu), to jest nieco tylko więcej niż wyznawców judaizmu (0,7%), a nawet konfucjanizmu (0,5). Przy czym język ruski (ukraiński) jako macierzysty podał jeden student, podczas gdy Polaków było szesnastu (3,7%)⁵⁶. Najwyraźniej jeszcze nie wtedy obudziła się w Wilhelmie inklinacja do sprawy ukraińskiej. Niczego bliższego bowiem na ten temat w tym okresie nie ma do powiedzenia, nie słyszymy o głębszych refleksjach, ukraińskich kontaktach, pogłębionych studiach. Gdzieś od 1914 roku Wilhelm był w korespondencyjnym związku z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim⁵⁷. Podłoże przejścia Andrzeja Szeptyckiego od Polaków do obozu ukraińskiego było religijne, szeroko znane, podobnie jak odległa przeszłość ruska jego rodu⁵⁸. Pojawia się pytanie: Co było przyczyną reorientacji narodowościowej Wilhelma, pozbawionego zarówno ruskich etnicznie korzeni rodowych, jak i głębszych przemysłów, oraz kiedy ta przemiana nastąpiła?

Niektóre opinie sugerują istotność w tym względzie jego seksualnej orientacji. Homoseksualizm Wilhelma nie był w rodzinie Habsburgów pierwszym takim przypadkiem. Głębokim urazem psychicznym była dla wszystkich jej członków afera brata ce-

⁵⁵ N. Himjak, *op. cit.*, s. 8.

⁵⁶ I. Deák, *op. cit.*, s. 92–93.

⁵⁷ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy we Lwowie: korespondencja metropolity A. Szeptyckiego z W. Habsburgiem z lat 1914–1917, sygn. fond 408, op. 1, 567; z lat 1917–1934, sygn. fond 358, op. 3t, 166.

⁵⁸ A. A. Zięba, *W sprawie genezy decyzji Romana Szeptyckiego o zmianie obrządku*, w: *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, t. 1, red. A. A. Zięba, Kraków 1994, s. 43–64.

sarskiego arcyksięcia Ludwika Wiktora, publicznego skandalisty skazanego z powodu obyczajowych nadużyć na banicję. Nie wiemy, co się działo między Wilhelmem a Karolem Stefanem na tym tle, ale postępowanie syna w czasie I wojny światowej miało wszelkie cechy rebelii przeciw ojcu, która mogła być wywołana potępieniem z jego strony. Ukrainofilstwo Wilhelma ujawniło się, gdy po ukończeniu szkoły wojskowej (luty 1915 roku) rozpoczął w stopniu porucznika służbę w 13. pułku ułanów, rekrutującym się z młodych Ukraińców spod Złoczowa. Źródła polskie wprost sugerują, że zafascynowała go ich fizyczność. „Specjalnie miłował rusińskich legionistów” – pisał w kilka lat potem publicysta Franciszek Salezy Krysiak⁵⁹. „Pokochałem Ukraińców przez osobistą znajomość z żołnierzami tego pułku ułańskiego, w którym służyłem” – przyznawał pod koniec wojny arcyksiążę⁶⁰. Z zachwytem pisał w „Memuarach” o dzielności i charakterach swych żołnierzy. Jeden z nich ofiarował mu haftowaną koszulę ukraińską, od której zaczęto go nazywać: Wasyl Wyszywany. Podczas gdy jego starszy brat Karol Olbracht zmobilizowany do służby frontowej zapewnił sobie jako adiutanta Polaka, Stanisława Edwarda Nahlika⁶¹, Wilhelm, natychmiast po objęciu dowództwa nad batalionem, postarał się u szefostwa o usunięcie z niego wszystkich Polaków. Z jego pozycją społeczną ten kaprys nietrudno było zrealizować, choć był to odosobniony przypadek nietolerancji narodowościowej w armii znanej z programowej „etnicznej ślepoty”⁶². Co więcej, Wilhelm doszedł do wniosku, że żołnierze przyznający się do narodowości polskiej mimo pochodzenia z Galicji wschodniej robią to ze strachu. „Za to łąjałem strasznie i mówiłem im, że jeżeli ja przyznaję się do narodu ukraińskiego, to i oni mogą to śmiało robić”. Ta szczególna metoda respektowania prawa do samookreślenia narodowego brać się musiała nie tylko z przesadnej gorliwości, typowej dla neofity, ale też z ignorancji co do sytuacji etnicznej w Galicji wschodniej, gdzie wyspy chłopskiego osadnictwa polskiego przemieszane były z ukraińskim. Wielu chłopskich rekrutów znających dobrze język ukraiński mogło być mimo to Polakami. Ponadto arcyksiążę polecał śpiewać swym podwładnym ukraińskie pieśni polityczne, takie jak *Szcze ne wmerła Ukrajina* oraz *Ne pora*; uświadamiał ich w kwestii prześladowań Rosji nad ich rodakami, bronił przed oskarżeniami o „moskalofilstwo”⁶³, a wezwany z powodu tej polityki do raportu miał, według własnego świadectwa, zadeklarować: „czuję się Ukraińcem i interesy Ukrainy są dla mnie na pierwszym miejscu”. Z interwencją na rzecz jakiegoś ukraińskiego przyjaciela dotarł nawet do Franciszka Józefa, potraktowany został jednak oschle i odmownie. Cesarz miał mu powiedzieć, że wyprasza sobie raz na zawsze poruszanie z nim sprawy ukraińskiej. W dynastii panowała żelazna dyscyplina, jeżeli chodzi o zaangażowanie w sprawy o wydzwisku politycznym, jej członkom nie wolno było nawet osobiście starać się o zgodę cesarza, inicjatywa lub zalecenie musiało wyjść od niego⁶⁴. Wilhelm nie

⁵⁹ F. S. Krysiak, *Z dni grozy we Lwowie (od 1–22 listopada 1918 r.)*, Kraków 1919, s. 39.

⁶⁰ J. Okunewskij, *Rozmowa z archyknjazom Wilhelmom dnja 4 serpnja 1918*, „Dilo”, nr 102 z 10 V 1931, s. 2.

⁶¹ Po wojnie uczynił go administratorem dóbr pobadeniowskich swej żony (S. E. Nahlik, *op. cit.*, s. 24).

⁶² I. Deák, *op. cit.*, s. 185.

⁶³ Tak w Austrii przezywano Rusinów, którzy byli zwolennikami jedności kulturowej z Rosją, to jest rusofilów.

⁶⁴ L. Biliński opowiada, jak musiał wziąć na siebie starania u cesarza o przyzwolenie na objęcie przez arcyksiężną Izabelę protektoratu nad gwiazdką dla legionistów polskich, i jak była ona „pełna obawy o wynik audiencji”. Zob. L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, t. I, Warszawa 1925, s. 320.

ukrywał wobec swych ukraińskich przyjaciół, że ma go za „starego dumnia”⁶⁵. Zimą 1915 roku nauczył się czytać i pisać po ukraińsku; nauczycielem był jeden z żołnierzy, niejaki Prymak z Tarnopolszczyzny. Pierwszą przeczytaną przez Wilhelma książką ukraińską był zarys historii Ukrainy pióra Mychajły Hruszewskiego, sprowadzonego z Ukrainy rosyjskiej profesora Uniwersytetu Lwowskiego, który po wybuchu wojny wyjechał do Rosji i był przez władze austriackie podejrzewany o działalność antypaństwową. Potem Wilhelm czytał z zachwytem utwory Tarasa Szewczenki, Iwana Franka, Wasyla Stefanyka i Jurija Fedkowycza.

Już wtedy pojawił się obok Wilhelma towarzysz tej ukraińskiej maskarady, młody hrabia Eduard Larisch, który potem przybrał ukraińskie nazwisko – Edward Rudesz-Laryszenko (lub Rubisz-Leriszenko), urodzony w 1891 roku w Galicji. Larischowie byli starym rodem śląskim, którego jedna linia (baronowie Larysz z Osieka i Bulowic) uległa polonizacji w XIX wieku⁶⁶. Najbardziej znana gałąź, hrabiowie Larisch-Moenich z Ligoty (Lhoty), posiadacze wielkich dóbr na Śląsku Cieszyńskim, należała do najpierwszej arystokracji monarchii. Ci wspierali germanizację ludności polskiej, co było przedmiotem płomiennej interpelacji Ignacego Daszyńskiego, socjalistycznego posła w austriackim parlamencie (1908)⁶⁷. Wilhelma i Larischa miano nazywać „czerwonymi” z powodu ich ukrajinofilskich poczynań, a temu drugiemu zarzucano – jak pisze arcyksiążę – „demoralizację żołnierzy”. Wilhelm tłumaczył to w ten sposób:

rozumie się, socjalistą przezwano mnie nie dlatego, abym szerzył socjalizm, ale dlatego, że starałem się, aby każdy mój kozak miał błękitno-zółtą odznakę, którą wtedy uważano w Austrii po prostu za zdradę, bo wszystkich Ukraińców uważano za rusofilów.

Ponieważ poza Wilhelma własną interpretacją tych wydarzeń nie dysponujemy innymi przekazami, trudno zweryfikować, co mu właściwie zarzucano i jakimi epitetami tę, bez wątpienia kontrowersyjną dla otoczenia, działalność określano. Według ukraińskiego literata Petra Karmańskiego pewną rolę w formacji narodowościowej Wilhelma odegrał starszy oficer rezerwy z Galicji Kazimierz Gużkowski, były starosta, Polak z pochodzenia, ale przyznający się do solidarności z Ukraińcami. Młody arcyksiążę miał robić w listach do swego starszego o ponad trzydzieści lat przyjaciela i mentora wyznania o swym gorącym uczuciu wobec sprawy ukraińskiej. Kazimierz Gużkowski zapoznał Wilhelma z koncepcjami Wacława Lipińskiego, polskiego ziemianina z Ukrainy rosyjskiej, który jeszcze przed wojną wystąpił z apelem pod adresem tamtejszych Polaków, zwłaszcza szlachty, by uznali się z racji zamieszkania za Ukraińców⁶⁸. Uzasadnienia ideowe postawy narodowej metropolity Andrzeja Szeptyckiego i Wacława Lipińskiego były bez wątpienia zbieżne z drogą Wilhelma, ale jego wybór był – jak się wydaje – bardziej odruchem serca niż dziełem dojrzałego intelektu.

Ukraińska stylizacja Wilhelma nie była tylko młodzieńczym drażnieniem ojca, a komitywa z Ukraińcami nie była przypadkowa. Można zakładać, że wybrał akurat ich, bo

⁶⁵ N. Hirnjak, *op. cit.*, s. 12.

⁶⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIII, Warszawa 1909, s. 352.

⁶⁷ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1957, s. 36.

⁶⁸ *Baron Kazymyr Gużkowskyj, „Chliborobśka Ukrajina” 1920/1921*, s. 255–256. Jest mało prawdopodobne, aby Gużkowski był adiutantem Wilhelma, gdyż był od arcyksięcia znacznie starszy rangą wojskową. Zob. B. Gancarz, *My szlachta ukraińska. Zarys życia i działalności Wacława Lipińskiego 1882–1914*, Kraków 2006, s. 201.

byli głównymi konkurentami polityczno-narodowymi galicyjskich Polaków. Być może Wilhelmowi chodziło nie tyle o zaangażowanie ukraińskie, ile antypolskie. Bunt przeciw polskim planom Habsburgów żywieckich nie mógł pójść w kierunku tradycyjnej kultury habsburskiej, gdyż w tym momencie nic nie wskazywało na to, by były to zaangażowania konfliktowe. Rebelia Wilhelma tylko wtedy mogła nabrać głębszej wagi, gdyby pokrzyżowała perspektywy polityczne, ku którym prowadził swoją rodzinę Karol Stefan. Jeżeli więc poza fascynacją ukraińską tężyzną i krzepkością była jakaś poważniejsza intencja kierująca ukraińską edukacją Wilhelma, to stanowiło ją właśnie poszukiwanie sojuszników politycznych przeciw polonizującemu się żywieckiemu zamkowi ojczystemu. Dlatego jego przedsięwzięcie zaczęło się dokładnie w tym momencie, gdy urealnione zostały szanse sukcesu politycznego arcyksięcia Karola Stefana. Wilhelm, jak twierdzi, nie entuzjazmował się, jak inni, wybuchem wojny. W świetle powyżej zaproponowanej interpretacji jego zachowanie nie dziwi. Wojna między zaborcami była głównie dla Polaków szansą na niepodległość. Rusini galicyjscy czuli się zaniepokojeni taką możliwością, zaś Karol Stefan od pierwszej chwili zawiązania konfliktu zbrojnego stał się dynastycznym symbolem koncepcji politycznej nazywanej rozwiązaniem austro-polskim (*austro-polnische Lösung*), czyli takiego pomysłu na zaspokojenie niepodległościowych ambicji Polaków, który przewidywał objęcie tronu przyszłej Polski przez Habsburgów i jej unię polityczną z Austro-Węgrami (trializm). Popierał to cesarz Franciszek Józef, jednocześnie nie ukrywając wątpliwości co do szans na zużytkowanie przez monarchię sprawy ukraińskiej⁶⁹.

Wobec zagrożenia wojennego w Galicji arcyksiążę Karol Stefan wraz z rodziną zjechał do swego wiedeńskiego pałacu przy Wiedner Haupstrasse. Już w pierwszych miesiącach wojny, w której po stronie państw centralnych walczyły przeciw Rosji Legiony Polskie tworzone przez Józefa Piłsudskiego, wraz ze spekulacjami o projektowanym Królestwie Polskim rozeszły się plotki o osobistych planach arcyksięcia związanych z koroną polską, zataczając w miarę rozwoju sytuacji coraz szersze kręgi aż po kontynent amerykański⁷⁰. Co do obsady tronu zgłaszano wiele sprzecznych pomysłów personalnych⁷¹, arcyksiążę Karol Stefan wydawał się jednak kandydatem najpoważniejszym. Mówiło się o tym w Żywcu, co wspomina angielska guwernantka, przekonana, że liczne przymioty jej pracodawcy czyniły z niego „akceptowalnego władcę tego kraju”⁷². Polska arystokratka z Warszawy, czyli z drugiej strony frontu, księżna Maria Lubomirska, zanotowała w pamiętniku, że w styczniu 1915 roku „przybyły tymi dniami szpieg z Częstochowy twierdzi, że widział na własne oczy koronację arcyksięcia Stefana z Żywca

⁶⁹ Zob. W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992. O negatywnej opinii cesarza na temat współpracy Ukraińców z Rosji z monarchią habsburską zob. M. Bobrzyński, *op. cit.*, s. 298.

⁷⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Centralna Agencja Polska w Lozannie, pudła 157 i 158 (tu dokumentacja prasowa sprawy monarchii polskiej). Zob. *Will Crown Archduke as King of Poland*, „The New York Times”, nr z 16 VIII 1915, s. 1. Spory wkład w upowszechnienie tych plotek miała polska arystokratka, notoryczna skandalistka o światowej renomie, ale dobrze zorientowana w kuluarach dworu wiedeńskiego, Katarzyna z Rzewuskich Radziwiłłowa, wtedy już pani Colb-Danvin. O Karolu Stefanie pisała między innymi w książce *The Austrian Court from within*, London 1916, s. 161.

⁷¹ J. M. Majchrowski, *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 7–13.

⁷² N. Ryan, *op. cit.*

na króla polskiego”⁷³. W lutym tegoż roku w miastach Królestwa Polskiego, już pod okupacją niemiecko-austro-węgierską, pojawiły się plakaty z odezwą podpisaną rzekomo przez cesarza Franciszka Józefa i lidera socjalistów polskich w Austrii Ignacego Daszyńskiego jako „upęnomocnionego ministra Polski i namiestnika Galicji”. Ignacy Daszyński tak relacjonował ten incydent:

Plakat obiecywał dziwne rzeczy. Oto ma powstać Polska złożona z zachodniej Galicji, Śląska Cieszyńskiego aż po Morawską Ostrawę, z Królestwa, do którego Niemcy dodają – Górny Śląsk... Na 14 lutego zwołuję do Krakowa „kongres narodowy i sejm elekcyjny”, a tymczasem mianuję arcyksięcia Karola Stefana „monarchą konstytucyjnym”. Żart jakiegoś wesołka odbił się echem w artykułach całej niemal prasy warszawskiej. „Poważne” pisma, jak „Kurier Warszawski” i „Gazeta Poranna”, pisały tak, jak gdyby żart mógł być prawdą; inne nazwały słusznie ten plakatowy żart – brednią⁷⁴.

W rzeczywistości działano o wiele subtelniejszymi metodami. W kwietniu 1915 roku w wiedeńskim Künstlerhaus przyjaciel Żywca Jerzy Mycielski urządził wielką wystawę sztuki polskiej – w sporej części ze zbiorów żywieckich – pod patronatem arcyksięcia Karola Stefana i małżonki następcy tronu arcyksiężnej Zyty. Inicjatywę firmował Naczelny Komitet Narodowy z Krakowa w intencji legionistów polskich, a nadano jej wielki propagandowy rozgłos. Charakter szczególnie symboliczny miało wyeksponowanie obrazu *Polonia* pędzla Artura Grottgera z Muzeum Narodowego w Budapeszcie. Gazy donosiły o kolejnych gestach arcyksięcia na rzecz sprawy polskiej: w towarzystwie Jerzego Mycielskiego odwiedził w szpitalu ciężko rannego legionistę, majora Michała Żymirskiego, rzekomo potomka bohatera powstania listopadowego generała Franciszka Żymirskiego⁷⁵, z polecenia cesarza objął patronat nad najbardziej prestiżową instytucją naukową Polaków – Akademią Umiejętności w Krakowie (1916), ofiarował pałac w Rajczy wraz z parkiem na fundację dla chorych legionistów i żołnierzy polskich⁷⁶. Była granica tego zaangażowania. Stanowiła ją dyscyplina dynastyczna i dojrzałość polityczna: arcyksiążę odmówił Jerzemu Mycielskiemu poparcia u swego brata, naczelnego wodza, projektu zjednoczenia wszystkich pułków legionowych, „bo to jest mieszanie się cywilnych do wojskowych”⁷⁷. W innych jednak sprawach polskich interwencji nie odmawiał. W marcu 1915 roku minister finansów monarchii Leon Biliński prosił go o powstrzymanie nominacji Czechów, Niemców i Węgrów na urzędników okupacyjnych w Królestwie Polskim⁷⁸. Jeżeli chodzi o rodzinę habsburską, jego działania wspierała szczególnie lojalnie bratowa Izabela, żona niezbyt lubianego przez Polaków arcyksięcia Fryderyka⁷⁹. Kapitan Włodzimierz Zagórski, oficer wywiadu wojskowego monarchii przydzielony do Legionów, odwiedził arcyksięcia w styczniu 1916 roku i przekazał potem środowisku Naczelnego Komitetu Narodowego relację, jakoby jego rozmówca „gotował się zostać palatynem Polski, (...) jest za ścisłym związkiem z Niemcami” (wspólna armia), i „Polsce dałby tylko tyle samodzielności, aby parlament wiedeński uwolnić od

⁷³ [M. Lubomirska], *Pamiętnik księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997, s. 121.

⁷⁴ I. Daszyński, *op. cit.*, t. 2, s. 208–209.

⁷⁵ R. Taborski, *op. cit.*, s. 204–207.

⁷⁶ K. O. Habsburg, *op. cit.*, s. 9.

⁷⁷ W. L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 28.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 34.

⁷⁹ L. Biliński, *op. cit.*, t. 1, s. 320; W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 34, 38.

Polaków”. Ten ostatni element był już wcześniej używany wśród Niemców austriackich w celu taktycznego uzasadnienia idei oddania Galicji przyszłej Polsce, Włodzimierz Zagórski zdeformował tu więc intencje Karola Stefana. Dwie pierwsze informacje, o ile nie były również elementem dezinformacji, świadczyłyby o próbach pozyskania przychylności Berlina, który miał najwięcej do powiedzenia w sprawie polskiej. Wiedzano też z innych źródeł, że Karol Stefan rozmawiał z cesarzem Wilhelmem II o wojsku polskim, bo przekazywał potem bardzo pochlebne opinie na temat wartości bojowej Legionów⁸⁰. Równolegle arcyksiążęcy zięć Olgierd Czartoryski prowadził tam lobbing⁸¹. Zrecznie zneutralizował koncepcję hrabiego Bogdana Hutten-Czapskiego, urzędnika w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, by na tronie polskim osadzić księcia Cyryła bułgarskiego; pojechał sam do Sofii i uzyskał od króla Ferdynanda deklarację temu pomysłowi przeciwną⁸². Agitowali za Karolem Stefanem krewni i przyjaciele Czartoryskich z zaboru rosyjskiego (Ksawery Drucki-Lubecki, Maria z Zaleskich Czartoryska), w maju 1916 roku sam arcyksiążę odwiedził Wielkopolskę⁸³. Z kolei do Warszawy zjeżdżali inni chętni do korony polskiej: król saski Fryderyk August III Wettin („nędzny wygląd, liche formy (...); wspomina przeszłość, którą rad by może wskrzesić na korzyść syna”⁸⁴), książę Leopold bawarski, zięć cesarza Franciszka Józefa, przez jakiś czas dowódca wojsk niemieckich w Królestwie. W październiku do Berlina i Wiednia udała się grupa polityków polskich z Królestwa zabiegać o szersze ramy samodzielności politycznej, w tym o mianowanie regenta. Zakładano, że może być nim Karol Stefan⁸⁵. Z każdym tygodniem pogłoski o mającym nastąpić wkrótce ogłoszeniu niepodległości Polski przez państwa centralne nasilały się, towarzyszyły im spekulacje na temat osoby króla, przy czym obok Karola Stefana coraz częściej wymieniano jego syna Karola Olbrachta⁸⁶.

Wilhelm także nie próżnował. W 1916 roku nawiązał pierwsze kontakty z politykami ukraińskimi. Najpierw z działaczami Związku Wyzwolenia Ukrainy, organizacji emigrantów z Rosji, popieranej głównie przez Berlin w celu ewentualnej dywersji za linią frontu i wykorzystania ich racji narodowych w propagandzie prowadzonej przez państwa centralne w krajach neutralnych i wrogich. Ich organ prasowy „Wistnyk Sojuza Wyzwołennja Ukrajiny” zamieścił o arcyksięciu artykuł⁸⁷, pierwszy sygnał dla ukraińskiej opinii publicznej na temat istnienia tego zaskakującego sojusznika. Arcyksiążę nie władał jeszcze na tyle językiem ukraińskim, by swobodnie się w nim wypowiadać i korespondował z Ukraińcami po niemiecku.

Po akcie 5 XI 1916, w którym cesarze niemiecki i austriacki ustanawiali polską monarchię dziedziczną z ustrojem konstytucyjnym, ale bez określenia osoby monarchy, sytuacja zmieniła się na korzyść Polaków. Rusini galicyjscy przyjęli ten gest z wielki-

⁸⁰ W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 77, 130.

⁸¹ O. Czartoryski, *Müssen Deutsche und Polen sich immer befehden? Betrachtungen eines konservativen Polen*, Stuttgart–Berlin 1915.

⁸² B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 389.

⁸³ S. Dzierżbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, oprac. J. Pajewski, D. Pływawko, T. Jodelka-Burzecki, Warszawa 1983, s. 136–137, 179.

⁸⁴ [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 321.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 413.

⁸⁶ B. Limanowski, *Pamiętniki (1907–1919)*, oprac. J. Durko, Warszawa 1961, s. 450–451; W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 110, 126.

⁸⁷ National Archives of Canada w Ottawie: vol. 24, file 37, W. Habsburg do ZWU, 20 VIII 1916, ZWU do W. Habsburga, 25 VIII 1916, 26 I 1917.

mi obawami, tym bardziej że towarzyszyła mu zapowiedź cesarza Franciszka Józefa o „wyodrębnieniu” Galicji (rozszerzeniu jej autonomii). Ten obrót sprawy nie przekładał się automatycznie na korzyść Karola Stefana, bo im bliższa była perspektywa odbudowy monarchii polskiej po 120 latach nieistnienia, tym ciaśniej robiło się wokół wirtualnego tronu. W początkach listopada pojawił się w Warszawie austro-węgierski pułkownik (wkrótce generał) Stanisław Szeptycki, brat arcybiskupa, ale przeciwnie niż metropolita lwowski – Polak i miarodajny członek polskiego establishmentu politycznego z Galicji, który pełnił aktualnie funkcję komendanta Legionów. Podczas konsultacji politycznych z prezydentem Warszawy księciem Zdzisławem Lubomirskim Stanisław Szeptycki starał się go nakłonić do przyjęcia godności regenta i zaproponowania państwu centralnym polskiego kandydata na tron, by zrównoważyć kandydaturę Habsburga⁸⁸. Tymczasem agitacja monarchistyczna objęła środowiska chłopskie w Królestwie Polskim:

podobno w guberni lubelskiej w niektórych okolicach usposobienie ludu uległo przemianie, odbywały się nawet sejmiki elekcyjne, w jednym miejscu obrano na przyszłego króla Polski Joachima, syna cesarza Wilhelma, w drugim zaś arcyksięcia austriackiego Karola Stefana – wszystkie głosy uzyskał

– zanotowała z ironią w swym dzienniku Lubomirska. W grudniu zobaczyła w oknie domu przy ul. Wiejskiej „żywej barwy transparent: «niech żyje król polski Karol Stefan II»”⁸⁹.

Objęcie tronów Austro-Węgier przez arcyksięcia Karola po śmierci Franciszka Józefa (21 XI 1916) po raz kolejny zmieniło kontekst polityczny zarówno koncepcji związanych z Karolem Stefanem, jak też z Wilhelmem. Młody cesarz miał demokratyczne inklinacje, mało politycznego doświadczenia, jeszcze mniej silnej woli, za to mocne przekonanie o potrzebie zmiany w kierunku federalizacji i etniczacji Austrii. O zagadnienia polskie i ukraińskie otarł się osobiście w 1912 roku, spędziwszy kilka miesięcy w Galicji wschodniej w charakterze dowódcy pułku dragonów⁹⁰. Polscy politycy w Wiedniu uważali go za „rutenofila”, który „do końca wierzył wszystkiemu, co mu Rusini opowiadali przeciw Polakom, *usque ad finem* w jesieni 1918 roku!”⁹¹. Sprawa ukraińska znalazła w nim promotora, co ułatwiło działanie kręgów związanych z armią, wywiadem, ministerstwem spraw zagranicznych i grupą polityczną zmarłego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Tworzone przez nich koncepcje użycia sprawy ukraińskiej przeciw Rosji i do wzmocnienia pozycji Austro-Węgier były teoretycznie słuszne, ale grzeszyły brakiem realizmu co do szans zmobilizowania Ukraińców jako narodu, wpływów polityków galicyjsko-ukraińskich na Ukrainie naddnieprzańskej oraz istnienia tam i w Galicji orientacji austriackiej. Od czasu ujawnienia przez Rosjan materiałów

⁸⁸ P. Mikietyński, *General Stanisław hrabia Szeptycki. Między Habsburgami a Rzeczypospolitą (okres 1867–1918)*, Kraków 1999, s. 148.

⁸⁹ [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 321, 333.

⁹⁰ M. Bobrzyński opisuje przemarsz pułku arcyksięcia Karola z Czech przez całą Galicję na nowe miejsce stacjonowania w Kołomyi. Arcyksiążę jechał wraz z żołnierzami i był entuzjastycznie witany przez ludność. We Lwowie i Krakowie zgotowano mu „przyjęcie tak serdeczne i głośnie, że echa jego odbity się w całej monarchii”. Zob. M. Bobrzyński, *op. cit.*, s. 215.

⁹¹ L. Biliński, *Wspomnienia...*, t. II, s. 116–119; W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 38, 154; W. Bihl, *Kaiser Karl und seine Bedeutung für die Ukrainer*, w: *Kaiser Karl I (IV) als Christ, Staatsmann, Ehemann und Familienvater*, hg. J. Mikrut, Wien 2004, s. 15–34; S. Grodziski, *Kaiser Karl I aus der Sicht seiner Völker*, w: *Kaiser Karl und seine...*, s. 245–256.

z archiwum politycznego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, zabranych mu po zajęciu Lwowa, nie były tajne snute przez niego projekty utworzenia państwa ukraińskiego z ziem Rosji z Habsburgiem na tronie. Metropolita został nawet internowany w głębi Rosji na czas wojny, co przydało jego projektom pozoru istotności, choć były kompletne utopijne. Idea Ukrainy jako monarchii była niemal obca ukraińskiej myśli politycznej, nie tylko słabo rozwiniętej, ale też zdominowanej przez środowiska lewicowe⁹². „Wareckie” kariery kilku dynastii niemieckich w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej czyniły z tej politycznej fantazji pokusę dla młodej generacji Habsburgów. Sprawa ukraińska w polityce Austro-Węgier w dobie wojny bardzo powoli wyzwalala się z tego ukrajinofilizmu⁹³. Stefan Karol już w chwili śmierci Franciszka Józefa podobno liczył się z upadkiem swych królewskich planów, bo negatywny stosunek nowego cesarza do niego był publicznie znany⁹⁴. W styczniu 1917 roku hrabia Adam Tarnowski na audiencji u cesarza przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych w charakterze ambasadora austro-węgierskiego usłyszał deklarację poparcia dla kandydatury arcyksięcia. Jednak rysowała się podstawowa rozbieżność między cesarzem a arcyksięciem na tle losów Galicji: ten ostatni nalegał na oddanie jej Polsce, cesarz proponował mu rekompensatę⁹⁵. Wilhelm w nowym cesarzu mógł znaleźć sojusznika, znał go od dzieciństwa i miał z nim lepszy kontakt niż ojciec. Mimo to uchylił się od udziału w ceremoniale koronacyjnym jako jedyny członek rodziny panującej, tłumacząc się chorobą. W „Memuarach” pisze, że w Wiedniu uważano to za manifestację solidarności z Ukraińcami, którzy także w uroczystości nie uczestniczyli⁹⁶. Faktycznie, na początku 1917 roku, ciężko już wtedy chory lider ukraińskiej reprezentacji w austriackim parlamencie Jewhen Olesnyckij nawiązał kontakt z Wilhelmem, spodziewając się dzięki niemu, jak pisał jego współtowarzysz:

u cesarza ratować naszą sprawę⁹⁷. Politycy ukraińsko-galicyscy, z wielkim trudem przebijający się w Wiedniu przez wpływy polskie i pełni plebejskich kompleksów, zdecydowali się sięgnąć po

⁹² Bardzo niemiarodajne, jeżeli chodzi o całość ukraińskiej sceny politycznej, pomysły tego typu pochodzą z początku drugiej dekady XX wieku. Pojawiły się w naradach grupki młodych działaczy, głównie z Ukrainy rosyjskiej, przebywających w Galicji, w większości socjalistów, wśród których zabłąkał się Wacław Lipiński, wtedy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, potem główny ideolog konserwatyzmu ukraińskiego, i to on zapewne był ich autorem. Padają w tych rozmowach propozycje różnych kombinacji personalnych: księcia Joachima pruskiego, bocznej linii Romanowów, synów arcyksięcia Franciszka Ferdynada, austriackiego następcy tronu, z jego morganatycznego małżeństwa. Zob. A. Żuk, *Do istoriji ukrajinśkojij politycznoji dumky pered switowuju wojnoju*, „Wyzwolenija” 1923, nr 2, s. 38). Była to fantastyka polityczna rodem z kawiarni.

⁹³ Zob. J. Gruchała, *Austro-Węgry a sprawa ukraińska w latach I wojny światowej*, „Studia Historyczne”, R. XXVIII: 1985, z. 4, s. 557–576; W. Bihl, *Einige Aspekte der österreichisch-ungarischen Ruthenenpolitik 1914–1918*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” XIV, 1966, s. 539–550; K. Lewandowski, *Sprawa ukraińska a państwa centralne w latach 1914–1916*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. VIII, s. 25–36.

⁹⁴ B. Hyla, *op. cit.*, s. 280.

⁹⁵ W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 154, 162. Według Jaworskiego arcyksiążę spowodował przyjęcie Piłsudskiego przez cesarza w lutym 1917. Pośrednikiem między Żywcem a politykami polskimi w Galicji był Ernest Habicht, pierwszy prokurator Austrii. Zob. *ibidem*, s. 163, 166.

⁹⁶ „Memuary Wilhelma Habsburga...”, k. 2.

⁹⁷ K. Lewyckij, *Istoria wyzwoľnych zmahań hałyckych ukrajincoiw w czasu switowjij wojny 1914–1918*, Lwów 1928, s. 543, 609. Wilhelm po rychłej śmierci nestora polityków ukraińskich (26 X 1917) wysłał kondolencje na ręce posła Kost Lewyckiego.

koneksje Wilhelma⁹⁸, przebywającego wtedy na odpoczynku i leczeniu w Wiedniu i Baden, dokąd przeniósł swą rezydencję nowy cesarz. Była to okazja do kontaktów między kuzynami. „O sprawie ukraińskiej mówiłem z nim wiele razy – wspominał potem Wilhelm – nieraz on sam mnie wzywał. Jednak nigdy nie mógł się zdecydować. (...) Był przystępny i dawał na siebie wpływać, ale z powodu słabej woli, wpływano na niego ze wszystkich stron, tak że nigdy się nie mógł zdecydować. O narodowościowym składzie swych państw był dobrze poinformowany, o sprawie ukraińskiej także (...), nie ufał tak Polakom, jak stary cesarz. Nie można powiedzieć, że się ich bał, ale nie chciał „skandalu”⁹⁹.

W Baden poznał Wilhelm admirała-lekarza sztabowego Jarosława Okunewskiego, gorliwego Ukraińca z aktywnej politycznie i kulturalnie rodziny bukowińskiej. W maju 1917 roku ponownie skierowano Wilhelma Habsburga do pułku, stacjonującego wtedy w Kadłubiskach w Galicji wschodniej, skąd utrzymywał kontakt korespondencyjny z działaczami ukraińskimi w Wiedniu i Sztokholmie, gdzie koncentrowała się akcja wywiadowcza państw centralnych na obszar Rosji. Skupiał się na walce o zapobieżenie rozwiązaniu ochotniczej formacji Ukraińskich Strzelców Siczowych, działającej od początku wojny w armii austro-węgierskiej, ale podejrzewanej o nielojalność (w części na podstawie raportów oficerów polskich).

Od przełomu 1916 i 1917 roku znów wiele mówiono o mianowaniu regenta dla Królestwa Polskiego. Wbrew pogłoskom arcyksiążę Karol Stefan nie chciał nim być, znając koncepcję państw centralnych co do czysto tytułarnych kompetencji tego urzędu i wymóg Wiednia, by w takim wypadku przekazał potem władzę królewską cesarzowi Karolowi¹⁰⁰. Opowiadano więc, że kandydatem jest Olgierd Czartoryski, którego „pcha na polskiego regenta teść, arcyksiążę”¹⁰¹, gdyż taka nominacja zabezpiecza mu drogę do tronu. O regenturę starał się także książę Zdzisław Lubomirski. W kwietniu 1917 roku pojawiły się sugestie połączenia jego ambicji z aspiracjami króla saskiego poprzez ożenienie królewicza Fryderyka Chrystiana z córką Zdzisława Lubomirskiego Julią. Matka ewentualnej królowej wyznawała: „ja jestem raczej za synem Karola Stefana z Julcią!”¹⁰². Chodziło jej, rzecz jasna, nie o Wilhelma, lecz o Karola Olbrachta. Kandydaturę starszego arcyksięcia miał nadal popierać cesarz Wilhelm II, natomiast Karol I podchodził do niej bez entuzjazmu¹⁰³; uważano, że sam chce zostać władcą Polski. Bliżej nieznana Partia Niezawisłych Robotników propagowała, chyba w celach dywersji politycznej, „natychmiastowe proklamowanie cesarza austriackiego Karola I królem Polski, spadkobiercą tronu Piastów i Jagiellonów”. Z promowania Karola Stefana nie rezygnowano. On sam uważał się za jedyne go pretendenta do tronu¹⁰⁴, ale panna Czerkawska, dama dworu cesarzowej Zyty, kolportowała wśród wiedeńskich i galicyjskich Polaków wersję chyba swej dostojnej pracodawczyni, że „między nim a cesarzem Karolem jest układ familijny,

⁹⁸ L. Cehel'skyj, *Wid lehendy do prawdy. Spomyny pro podiji w Ukraini zwiazani z Perszym Łystopadom 1918 r.*, Nju Jork–Filadelfia 1960, s. 119.

⁹⁹ „Memuary Wilhelma Habsburga...”, k. 6.

¹⁰⁰ *Archduke Charles to Govern Poland*, „The New York Times”, nr z 14 XII 1916, s. 6; W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 155, 161, 162.

¹⁰¹ [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 443, 458.

¹⁰² *Ibidem*, s. 493.

¹⁰³ S. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 346; M. Sokolnicki, *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914–1918*, Warszawa 1925, s. 41 (za: J. M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 9).

¹⁰⁴ Według relacji prokuratora Habichta z rozmowy z arcyksięciem w lutym 1917. Zob. W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 162.

wedle którego Karol Stefan odstąpi tron w danej chwili cesarzowi Karolowi”. Tenże sam powiedział pod koniec maja Zdzisławowi Tarnowskiemu, że na razie „o królu nie ma mowy, że Karol Stefan pójdzie, *wenn ich ihm befehle*” (kiedy ja mu rozkażę). Z tej kakofonii deklaracji, świadczącej o ostrej różnicy zdań między decydentami – Wiedniem i Berlinem – odnotujmy jeszcze doniesienie z kręgów niemieckich w Warszawie, że preferują one królewicza saskiego, a na Karola Stefana się stanowczo nie godzą¹⁰⁵. Nie było też co do jego osoby jedności wśród Polaków. Uchodził za kandydata „poważnego odtamu” Legionów¹⁰⁶. W Warszawie działali w tym czasie: Władysław Sikorski jako szef Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego zajmujący się sprawami legionowymi (po wojnie Piłsudski ironizował na temat snobizmu monarchistycznego swojego rywala), major Michał Żymierski i Jerzy Mycielski, wielki entuzjasta legionistów. Przychylny arcyksięciu był komisarz austriacki przy Tymczasowej Radzie Stanu Królestwa Polskiego baron Jan Franciszek Konopka, krakowski konserwatysta, zaufany człowiek polskich ministrów w rządzie wiedeńskim: Leon Bilińskiego i Michał Bobrzyńskiego. Wobec arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego wspierał go Ignacy Rosner, wpływowy polityk polski z Wiednia. Wobec niejasnych losów wojny światowej rozważano *pro* i *contra*:

Karol Stefan mógłby być źle widziany przez Koalicję; jego atutami zaś: pochodzenie z krwi panującej, poparcie Austrii (...); sądzę, że regent musi sobie nogi połamać i tronu nie doczeka

– pisała bystra obserwatorka sytuacji, księżna Maria Lubomirska.

Obiór Karola Stefana (...) Niemcy obrzydzą, wyszywając go na z góry przygotowanych chorągiewkach¹⁰⁷

– dodawała skądinąd trafnie, choć powodowana interesem męża.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Stanu Królestwa Polskiego (1 V 1917) domagano się wyznaczenia regenta, mając na uwadze Karola Stefana. Nestor socjalistów polskich Bolesław Limanowski zapisał pod datą 17 maja: „wszystkie pisma polskie rozpisują się o arcyksięciu Karolu Stefanie z Żywca, przyszłym regencie polskim”¹⁰⁸. W tym samym czasie Stanisław Szeptycki został austro-węgierskim generałem-gubernatorem w Lublinie i otrzymał z Wiednia wytyczne ministerstwa spraw zagranicznych, by działać na rzecz monarchii, a po osiągnięciu przychylnych nastrojów – kandydatury Karola Stefana. Akcję w tym samym kierunku prowadziła Liga Państwowości Polskiej grupująca zwolenników rozwiązania austro-polskiego w Królestwie Polskim oraz ludowcy: Feliks Starzyński, chłopski lider z Lubelszczyzny, Henryk Wyrzykowski, dziennikarz za młodu związany z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy (oba członkowie Rady Stanu), znany działacz Aleksander Zawadzki („Ojciec Prokop”), Jan Dąbski, ludowiec z Galicji, w Królestwie oficer werbunkowy Naczelnego Komitetu Narodowego. Główne ugrupowanie ludowe w Galicji, Polskie Stronnictwo Ludowe, zachowało wstrzeżliwość. Choć jego lider Wincenty Witos miał arcyksięcia za „porządnego człowieka i wielkiego przyjaciela Polaków”, nie podzielał zdania swego kolegi: „tej roboty p[ana

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 194, 195.

¹⁰⁶ [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 443.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 498–499, 504. Por. W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 190–191.

¹⁰⁸ B. Limanowski, *op. cit.*, s. 482.

Jana] Dąbskiego, wielkiego zawsze demokrata i republikanina, nie mogłem zupełnie zrozumieć” – pisał we wspomnieniach. „Poza agitacją, ustnie prowadzoną, wydawano też szereg rozmaitych pism subwencjonowanych przez opiekuńcze rządy, urządzano nawet większe zgromadzenia i manifestacje”¹⁰⁹. Delegacja chłopów na czele z Janem Sadlakiem, rolnikiem z Lubelszczyzny i działaczem małej Partii Ludowej powiązanej z Ligą Państwowości Polskiej, udała się do Krakowa w celu przekonania tamtejszych stronnictw polskich. Do Warszawy ściągnięto tysiące chłopów z wielu powiatów Królestwa do zmanifestowania poparcia. Ugrupowania centrowe w Królestwie były tej idei przychylnie. Na tamtejszej lewicy pojawili się przeciwnicy¹¹⁰, choć nawet niektórzy socjaliści niepodległościowi z zaboru rosyjskiego wypowiadali się o monarchii pozytywnie (Witold Jodko). Jakies opory objawiły się wśród ziemiaństwa polskiego na ziemiach białorusko-litewskich; krążyły pogłoski, że woli ono na króla habsburskiego zięcia, Hieronima Mikołaja Radziwiłła¹¹¹. Na dzień 20 V 1917 zaplanowano wielkie zgromadzenie ludności wiejskiej w Lublinie. Stanisław Szeptycki miał zalecone, by w razie oficjalnego zgłoszenia kandydatury arcyksięcia, uzyskać jej akceptację poprzez aklamację. Lokalna struktura Polskiej Partii Socjalistycznej podjęła akcję, zdaje się niezwalczaną zbyt pilnie przez generała, przeciw Karolowi Stefanowi jako gwarantowi dalszej dominacji Austrii nad Polakami. Lewica niepodległościowa realizowała w ten sposób nową orientację swego przywódcy, Piłsudskiego, zmierzającego do zerwania z państwami centralnymi:

O miłym [Stanisławie] Szeptyckim dochodzą tu z Lublina stałe a dodatnie raporty. Począyna sobie twardo, ostro, a bardzo po polsku. Jakoby miano mu za złe wynik chłopskich wieców, licznie a tendencyjnie zebranych dla obwołania Karola Stefana regentem; tymczasem dostały się do roju szerszenie – agitatorzy i obwołano natychmiast Rzeczpospolitą – precz z obcą władzą

– notowała z satysfakcją Maria Lubomirska¹¹².

W Wiedniu zmieniono wytyczne, Stanisław Szeptycki miał teraz zabiegać o przychylność poszczególnych grup politycznych i nie stwarzać wrażenia, jakoby arcyksiążę był popierany przez Austrię¹¹³.

Wycofywaniu Karola Stefana w cień towarzyszyło eksponowanie się Wilhelma. Zniszczona w rezultacie działań wojennych i okupacji rosyjskiej Galicja miała być odbudowywana z użyciem subwencji rządowych. W tym celu władze wiedeńskie planowały utworzyć Centralę Odbudowy Kraju. Politykom ukraińskim chodziło o to, by powstały osobne takie instytucje dla obu części Galicji, chcieli bowiem uzyskać jak najszybszy jej podział na część „polską” i „ukraińską”. Rozwiązaniu temu byli przeciwni Polacy, walcząc o utrzymanie kontroli politycznej nad całością dawnego zaboru austriackiego. Kost Łewyckij, następca Jewhena Olesnyckiego, wyjaśnił Wilhelmowi okoliczności sprawy w liście z 19 VIII 1917 i arcyksiążę poszedł do cesarza Karola. Niczego nie udało się mu osiągnąć, gdyż opór Polaków był zbyt silny¹¹⁴, ale od tego momentu stał się łączni-

¹⁰⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, oprac. E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1998, t. 1, s. 373–374; t. 2, s. 207, 209.

¹¹⁰ J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 88.

¹¹¹ W. Meysztowicz, *To, co trwałe*, Londyn 1974, s. 105–106; E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928*, Wilno 1931.

¹¹² [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 506.

¹¹³ P. Mikietyński, *op. cit.*, s. 194–195, 213.

¹¹⁴ K. Łewyckij, *Istoria wyzwolnych zmahań...*, s. 590–591.

kiem dynastii ze środowiskami ukraińskimi. Po raz pierwszy oficjalnie wystąpił w tej roli z okazji powrotu arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego z internowania w Rosji. Pod koniec sierpnia 1917 roku, zaraz po audiencji u cesarza Karola, Andrzej Szeptycki złożył wizyty członkom domu panującego i rządu. Zgodnie z etykietą, mimo dużej różnicy wieku, Wilhelm najpierw przyjął biskupa, a potem, już niezależnie od etykiety i jako jedyny spośród arcyksiążąt, złożył mu rewizytę. Wkrótce ukraińskie gazety we Lwowie doniosły, że cesarz Karol wydelegował arcyksięcia na swego osobistego reprezentanta podczas uroczystości powrotu metropolity do Lwowa. Publiczne pojawienie się Wilhelma w takim kontekście politycznym stawiało pod znakiem zapytania polską orientację Habsburgów. W niedzielę 9 września, w przeddzień spodziewanego przyjazdu metropolity, delegacja polityków ukraińskich witała Wilhelma na dworcu lwowskim. Zjawili się wszyscy ważni: prezes i sekretarz Komitetu Ludowego (partia narodowo-demokratyczna) Kost Łewyćkyj i Stepan Baran, przywódca chadecji Ołeksander Barwiński, poseł Wołodymyr Sjinhałowycz, redaktor naczelny „Diła” Mychajło Łozynski, komendant lwowskiej bazy Ukraińskich Siczowych Strzelców Mychajło Wołoszyn, administrator archidiecezji lwowskiej Andrij Bilećkyj, tytularny biskup łucki Josyf Bocian, kanonicy, adwokaci, finansisci, a w imieniu uczonych profesor Cyryl Studziński. „Diło” pisało: „Najwyższe uznanie dla metropolity [Andrzeja] Szeptyckiego jest równocześnie uznaniem dla narodu ukraińskiego ze strony monarchii habsburskiej, zapowiedzią jego lepszej przyszłości pod berłem Karola I”. Taką samą interpretację zawierało niemiecko-ukraińskie przemówienie Kosta Łewyćkiego. Wilhelm, którego mundur zdobiły odznaki siczowych strzelców, odpowiedział po niemiecku, dodając na koniec jedno zdanie ukraińskie. „Znaczną część uczestników delegacji – jak pokazało się z rozmowy – znał arcyksiążę z nazwiska z ich publicznych wystąpień (...); był to wielki dzień dla ludności ukraińskiej nie tylko Lwowa, ale całego kraju” – pisali redaktorzy albumu wydanego z okazji powrotu metropolity. Wilhelm jako pierwszy ścisnął rękę metropolity następnego dnia na tym samym dworcu, potem przejechał razem z nim przez całe miasto w odkrytym aucie, przybranym barwami ukraińskimi, aż do katedry św. Jura, gdzie i dla niego odśpiewano *Mnogaja lieta*. Wieczorem odbyło się przyjęcie w pałacu metropolity z udziałem ponad setki gości. Tam:

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Wilhelm zaszczylił swoją rozmową cały szereg naszych ludzi; szczególnie chętnie rozmawiał z dowódcami U[kraińskiego] S[iczowego] Wojska, rozpytując szczegółowo o organizację i stosunki w naszym legionie.

Pożegnanie arcyksięcia przebiegło w jeszcze serdeczniejszej atmosferze, obok ukraińskich dostojników i namiestnika Karla von Huyna pojawiło się „wiele ukraińskich pań z wiązkami kwiatów” ozdobionych wstążkami w kolorach ukraińskich. Gdy arcyksiążę wsiadał do pociągu, obrzucono go kwiatami, a za oddalającym się pociągami długo jeszcze unosił się ponad peronami okrzyk: „Sława!, Sława!”¹¹⁵. Polacy nigdy takiej owacji „swojemu” Habsburgowi nie urządzili. Wilhelm mógł się czuć zwycięzcą wobec ojca. Szczęście dopełniło nadanie Kazimierzowi Gużkowskiemu przez cesarza tytułu

¹¹⁵ *Carśkyj wjażeń 1914–1917*, Lwów 1918, s. 96, 127, 129, 131–134, 151, 157–159, 174, 176, 180–181; *Uczest arcykn. Wilhelma w prywyttanju mytr. Szeptyckoho u Lwowi*, „Diło”, nr 212 z VIII 1917, s. 1; „Głos Narodu”, nr z 10 IX 1917; nr z 11 IX 1917.

baronowskiego¹¹⁶. Na razie jednak innych, bardziej konkretnych sukcesów brakowało, jeżeli nie liczyć pogłosek, jakie się zaczęły rozchodzić, że byłby idealnym kandydatem na tron ukraiński¹¹⁷.

Sytuacja międzynarodowa i polityka państw centralnych nadal kontrolujących przebieg zdarzeń na ziemiach polskich były na tyle niejasne, że przeciw monarchii z ich nadania jako ustrojowi przyszłej Polski nie wypowiadały się otwarcie główne polskie ugrupowania polityczne. Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa podjęło inicjatywę oficjalnego zgłoszenia propozycji połączenia ziem polskich pod panowaniem Habsburgów. Kandydatura arcyksięcia z Żywca przyciągała uwagę obserwatorów zagranicznych¹¹⁸. W listopadzie 1917 roku Eugenio Pacelli, nuncjusz apostolski w Bawarii, donosił kardynałowi Pietro Gaspariemu, watykańskiemu sekretarzowi stanu, o pogłoskach na ten temat, zaznaczając, że zgłaszana jest także propozycja saska, ale więcej zwolenników ma Karol Stefan; zastanawiało go tylko, dlaczego żadna znacząca enuncjacja w tej kwestii nie została ogłoszona przez dwory centralne¹¹⁹. Można było odnieść wrażenie, że kręgi rządowe w Wiedniu są chwiejne nie tylko co do osoby przyszłego polskiego monarchy, ale i co do samego rozwiązania austro-polskiego. Lecz pojawiały się też inne sygnały. W październiku 1917 roku mianowano wreszcie Radę Regencyjną w Warszawie, kolejny krok ku niepodległości. W prasie pojawiły się pogłoski o rychłej koronacji cesarza Karola na króla Polski, a cesarza Wilhelma na księcia Litwy i Kurlandii. Przerażeni tą wizją ukraińsko-galicjyscy posłowie do parlamentu austriackiego udali się do premiera i ministra spraw zagranicznych, a baron Mykoła Wassilko pojechał do Berlina; wszędzie ich jednak uspakajano¹²⁰. Podczas wizyty trzech regentów (księcia Zdzisława Lubomirskiego, arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego i hrabiego Jerzego Ostrowskiego) w Austrii w styczniu 1918 roku namiestnik Galicji hrabia Karl von Huyn udzielił pierwszemu z nich takiej rady: „dusić Rusinów, brać Litwę, łączyć się z Austrią; Polska elementem kultury na wschodzie; to jej misja!”¹²¹.

Pokój zawarty przez mocarstwa centralne w Brześciu nad Bugiem z Rosją sowiecką i Ukraińską Republiką Ludową (luty 1918), złożona w nim obietnica oddania Ukrainie Chełmszczyzny oraz tajne zobowiązanie Wiednia z 3 marca o podziale Galicji na część polską i ukraińską, przesądziły o dalszym przebiegu wydarzeń w interesujących nas kwestiach. Wilhelm śledził bieg wydarzeń i miał być pośrednikiem pomiędzy austriacką i ukraińską delegacją w rozmowach z politykami ukraińskimi z Galicji¹²². Brześć był szokiem dla polskiej opinii publicznej i w sposób rujnujący zaważył na popularności rozwiązania austro-polskiego. Podczas gdy żołnierze arcyksięcia Wilhelma i on sam świętowali sukces ukraiński w Kadłubiskach, generał Szeptycki złożył dymisję z zajmowanego stanowiska w proteście przeciw układowi. Uczeń, urzędnicy, artyści, politycy polscy odsyłali cesarzowi Karolowi austriackie orderzy i odznaczenia. On sam i niektórzy

¹¹⁶ S. Korwin-Kruczkowski, *Poczet Polaków wyniesionych do godności szlacheckiej przez monarchów austriackich*, Lwów 1935, s. 30.

¹¹⁷ W. Bihl, *op. cit.*, s. 30.

¹¹⁸ *The Meeting of the Reichsrath*, „The Times”, nr z 31 V 1917, s. 5; *Imperial and Foreign News Items*, „The Times”, nr z 17 V 1917, s. 5.

¹¹⁹ *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. LVII, *Avchilles Ratti (1918–1921)*, vol. I, ed. S. Wilk, Romae 1995, s. 355.

¹²⁰ K. Lewyckij, *Istorija wyzwolnych zmahań...*, s. 618–619.

¹²¹ [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 589.

¹²² Twierdzi tak Nykyfor Himjak, *op. cit.*, s. 13–14.

jego doradcy sądzili jednak, że sprawa polska nie jest dla monarchii przegrana, spekulując jednocześnie co do korzyści na Ukrainie. Równoległe realizowanie tych dwóch całkowicie wykluczających się projektów okazało się zadaniem zaiste karkołomnym.

Zaraz po zawarciu pokoju brzeskiego mocarstwa centralne próbowały rozstrzygnąć między sobą kwestię polską, ale nie mogły dojść do porozumienia¹²³. W marcu 1918 roku austro-węgierski minister spraw zagranicznych hrabia Ottokar Czernin, dążąc za wszelką cenę do pokoju na Zachodzie, zachęcał niemieckiego sojusznika do ustępstw terytorialnych na rzecz Francji, godząc się w zmian na oddanie Królestwa Polskiego Rzeszy, ale pod berłem Karola Stefana¹²⁴. Niemcy w zamian sugerowali potrzebę przekazania austriackiej Galicji wschodniej Ukrainie. Cesarz Karol usiłował prowadzić na własną rękę politykę dynastyczną, pomijał ministrów i posługiwał się członkami dynastii. Jakież są konsekwencje tej taktyki, okazało się po ujawnieniu poufnych i ryzykownych negocjacji z Francją prowadzonych w jego imieniu przez szwagra, księcia Sykstusa Bourbon-Parma (kwiecień 1918). Spowodowało to podanie się Czernina do dymisji i zaciążyło na stosunku austriackich Niemców do dynastii, gdyż oznaczało zdradę niemieckiego sojusznika. Polityka cesarza i sprzeczne działania jego otoczenia prowadziły także do chaosu w stosunkach z ludami monarchii: Niemcami, Węgrami, Polakami i Ukraińcami. W dniu 12 maja Karol pojechał z ekspiacyjną wizytą do niemieckiej Kwatery Głównej, ale w sprawie polskiej nie osiągnięto tam porozumienia. Książę Ludwig Windisch-Graetz, minister węgierski, podaje w pamiętniku, że na posiedzeniu rządu w Budapeszcie (28 maja 1918) poinformowano, jakoby Niemcy powrócili do koncepcji Czernina i oferowały arcyksięciu Karolowi Stefanowi na tronie polskim rolę analogiczną ze statusem królów Saksonii i Bawarii w cesarstwie niemieckim. Windisch-Graetz uznał to za „pochlebienie Austrii zewnątrznie i jednocześnie wyeliminowanie jej wewnątrznie”¹²⁵. Co do pochlebstwa interpretacja wydaje się zbyt pochopna. Ze źródeł niemieckich dochodziły sygnały, że tam, po wcześniejszych przymiarkach „Sasa, Bawara, Wirtemberga”, zdecydowano się na Karola Stefana „jako Polaka”, więc kandydata bezpiecznego dla podstawowego założenia niemieckiego, aby Polska nie była w unii z Austrią¹²⁶. Generał Jan Jacyna zapisał pogłoski rozchodzące się w Warszawie w tym samym czasie i dokładnie tej samej treści¹²⁷. Impas na tle sprawy polskiej trwał też w relacjach między Wiedniem a Budapesztem, który za przyłączenie Polski jako trzeciego członku monarchii domagał się Dalmacji z Bośnią-Hercegowiną.

Podczas gdy rozwiązanie austro-polskie z wolna tonęło, rozpoczynała się próba realizacji projektu ukraińskiego. Trudno orzec, w jakim stopniu był on autorskim pomysłem Wilhelma niezbornie wspieranym przez cesarza, w jakim zaś łączył się z polityką rządu wiedeńskiego. Była ona niekonsekwentna i zygzakowata, co potwierdzają wspomnienia Wilhelma, skarżącego się, że: „Austria nie rozumiała dobrze ani sprawy ukraińskiej, ani niemieckiego stanowiska w tej sprawie”¹²⁸. Z jednej strony, Wilhelm

¹²³ L. Namier, *The Collapse of the Central Powers*, w: *A History of the Peace Conference of Paris*, ed. H. W. V. Temperley, London 1921, vol. 4, s. 84.

¹²⁴ H. Jabłoński, *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Z rozważań o II Rzeczypospolitej*, red. H. Jabłoński, Wrocław 1987, s. 42.

¹²⁵ L. Windischgraetz, *My Memoirs*, London 1921, s. 181–182.

¹²⁶ W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 253, 260.

¹²⁷ J. Jacyna, *1918–1923. W wolnej Polsce. Przegląd*, Warszawa 1927, s. 9.

¹²⁸ „Memuary Wilhelma Habsburga...”, s. 7.

cieszył się, gdy na Ukrainę weszły najpierw wojska niemieckie, bo „z Austrią przyszlizby na Ukrainę Polacy, śmiertelni wrogowie narodu ukraińskiego”. Z drugiej – oskarżał Niemców o nieuczciwe zamiary. W lutym 1918 roku legion Ukraińskich Strzelców Siczowych, operujący w składzie XXV Korpusu Armii Wschodniej, przeszedł dawną granicę austriacko-rosyjską, teraz rubież suwerennej Ukrainy, wszedł na Podole i ruszył ku Odessie. Armia austro-węgierska praktycznie nie prowadziła żadnych walk, oddziały sowieckie wycofywały się na jej widok, miała tylko zabezpieczać majątek wojenny i pacyfikować zajęte obszary. Zadaniem strzelców siczowych było ponadto prowadzenie propagandy na rzecz związania Ukrainy z monarchią habsburską. W tym samym celu na Ukrainę został skierowany Wilhelm, wtedy już w stopniu kapitana i podobno z pisemnym upoważnieniem cesarza do prowadzenia pracy politycznej w duchu austro-ukraińskim¹²⁹. Tuż po przybyciu, 18 III 1918, wysłał list do metropolity Andrzeja Szeptyckiego z poufną informacją o planowanym podziale Galicji. Pisał, że nie określono w Wiedniu jeszcze jego terminu, lecz cesarz aprobuje składane mu propozycje, w tym nominację przychylnego Ukraińcom generała Fischera na komendanta żandarmerii we Lwowie, i z własnej inicjatywy polecił Wilhelmowi objąć dowództwo nad strzelcami siczowymi. W tym celu arcyksiążę miał następnego dnia udać się do Odessy, gdzie mieściło się szefostwo austriackich sił okupacyjnych. „Wierzę, że uda mi się pomału osiągnąć wszystko, czego domagają się uczciwi Ukraińcy” – dodawał, prosząc o zachowanie tych nowin w absolutnej tajemnicy¹³⁰.

W dniu 1 kwietnia Wilhelm oficjalnie został szefem grupy wojskowej, składającej się z legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych, 3 batalionu 115 pułku, 2 rot 203 pułku, rot strzelców węgierskich i rot saperów. Jego adiutantem był Ostap Łuckij. W kwietniu grupa wkroczyła na Chersońszczyznę, wcześniej zdobytą przez siły niemiecko-austriackie, próbowała opanować ważny węzeł kolejowy Aleksandrowsk, ale została odepchnięta przez bolszewików. Gdy miasto zdobyły siły niemieckie, Wilhelm i jego oficerowie spotkali się tam z ukraińską Dywizją Zaporoską, maszerującą na Krym i z powrotem¹³¹. Podczas stacjonowania w Aleksandrowsku nastąpił w Kijowie przewrót wojskowy zorganizowany przez Niemców. Władzę nad Ukrainą objął hetman Paweł Skoropadski, stając się kimś w rodzaju narodowego monarchy (24 kwietnia). Z tą chwilą Wilhelm przeobraził się w zacieklego krytyka nowego reżimu. Twierdził potem, że powodowały nim nie ambicje osobiste, naruszone przez awans zrusyfikowanego arystokraty ukraińskiego wspieranego przez Niemcy, lecz względy ideowe. Jednak właśnie zaraz po przewrocie, w pierwszej połowie maja, miał miejsce znamieny wypadek. Na Ukrainie pojawili się dwaj działacze Siczowych Strzelców z Galicji wschodniej, Osyp Nazaruk, publicysta, członek partii radykalnej, oraz Nykyfor Hirnjak, ataman zapasowego oddziału (Kosza), i podjęli coś w rodzaju prywatnej intrygi przeciw Skoropadskiemu. Po latach wypierali się roli sprawców¹³², ale w tamtym czasie za takich ich dosyć

¹²⁹ W. Bihl, *op. cit.*, s. 30.

¹³⁰ Fotokopia oryginału niemieckiego i przekład francuski: *Documents Rutheno-Ukrainiens*, Paris 1919, s. 21–22; przekład ukraiński: *Prawda pro uniju. Dokumenty i materijały*, Lwów 1968, s. 145–146.

¹³¹ P. Shandruk, *Arms of Valor*, New York 1960, s. 50, 65; D. Doroszenko, *Istoria Ukrainy 1917–1923*, t. 1, Użhorod 1932, s. 381; *Istoria ukrajinśkoho wijska*, Lwów 1992, s. 423; A. Kaczor, *Ostap Łuckij*, Winnipeg 1952, s. 10.

¹³² Nykyfor Hirnjak twierdził, że autorem pomysłu był Temnyckij, na którego natknęli się przypadkiem w czasie czysto turystycznego pobytu nad Morzem Czarnym. Temnyckij nie mógł temu zaprzeczyć, bo zmarł jeszcze w 1918 roku. Zob. N. Hirnjak, *op. cit.*, s. 9–10, 17–26.

powszechnie uznawano. Najpierw w Odessie weszli w kontakt z lokalnymi działaczami największych partii, które utraciły władzę w wyniku przewrotu hetmańskiego: Ukraińskiej Partii Socjalistów Rewolucjonistów (eserzy) i Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej (esdecy). Był wśród nich jeden galicjanin, Omeljan Temnyćkyj, szef odeskich esdeków i redaktor dziennika „Wistnyk Odesy”. Następnie w ich imieniu pojechali do Aleksandrowska, gdzie zaoferowali Wilhelmowi godność hetmana. Po konsultacjach z rotmistrzem Försterem, pełniącym rolę politycznego doradcy, arcyksiążę wyraził zgodę. Kolejnym krokiem było zwołanie w Kijowie narady z udziałem wyższych szarż: działaczy centralnych gremiów partyjnych eserów i esdeków oraz politycznego kierownictwa Siczowych Strzelców, Jewhena Konowalca i Andrija Melnyka. Tam sprawa upadła, zapewne w wyniku sprzeciwu ze strony czynników naddnieprzańskich. Trudno orzec, kto „wsypał” spiskowców, oni sami podejrzewali socjalistę galicyjskiego Wołodymyra Starosolskiego. W każdym razie niemal natychmiast centrala największej partii ukraińskiej w Galicji, narodowych demokratów, ogłosiła w prasie potępienie „akcji Nazaruka”, a Nykyfor Hirnjak z trudem uporał się z ostrą krytyką oficerów Kosza. Sprawa była poważna. Cesarz Karol pod koniec maja skierował do Wilhelma napomnienie, by się w nic ukraińskiego nie angażował, bo intencje Ukraińców są niejasne, ich wspieranie oznacza kłopoty z niemieckim sojusznikiem i komplikacje dla sprawy austro-polskiej (rzecz znamienna, tę ostatnią uwagę wykreślono z konceptu listu), że najistotniejsze jest zboże ukraińskie, a można je otrzymywać, tylko stabilizując, a nie rujnując obecny reżim. Ambasador austro-węgierski w Kijowie Johann von Forgách ostrzegał Wiedeń (1 czerwca), że obecność Wilhelma na Ukrainie nie przynosi monarchii żadnej korzyści, że jest on wykorzystywany przez ugrupowania skrajnie nieprzyjatywne państwom centralnym, które posługując się nim, chcą skłócić Austrię z Niemcami. Generał Alfred Krauss, szef sił austro-węgierskich na Ukrainie, straszył, że Niemcy uznają akcję Wilhelma za intrygę przeciw nim i utrudnią dostawy żywności dla Wiednia¹³³. W pierwszych dniach czerwca grupę arcyksięcia Wilhelma przeniesiono w okolice Jelizawietgradu, tam dołączyły kolejne oddziały strzelców siczowych z Galicji. Równocześnie Alfred Krauss przyjechał ze swej kwatery w Odessie do Kijowa, być może w celu wyjaśnienia nieporozumień na tym tle, a w miesiąc później rewizytowali go niemieccy partnerzy: generał Wilhelm von Groener i feldmarszałek Hermann Eichhorn. W międzyczasie napłynęły raporty niemieckiej policji polowej (27 czerwca) o zachowaniach Wilhelma w Aleksandrowsku i Połtawie, gdzie podejrzewano konspirowanie z oficerami ukraińskimi generała Zuraba Natijewa.

Mimo presji ze strony wojskowego dowództwa niemieckiego Wilhelm nie podjął się pacyfikowania powstań chłopskich wymierzonych przeciw wielkim właścicielom ziemskim (Polakom i Rosjanom) oraz sprzeciwił się egzekucjom i konfiskatom wykonywanym w interesie państw centralnych. Miał wskutek tego być bojkotowany przez niemiecką kadrę oficerską i pozostawał pod nadzorem, ale zyskał wdzięczność ludności. I tu podkreślał strojem swą ukraińskość. Z Galicji przesłano mu artystycznie wykonaną koszulę, dar Katarzyny Banach-Hryniewiczowej, ukraińskiej działaczki kobiecej i literatki rodem z Krakowa. Powracające z Krymu oddziały Dywizji Zaporoskiej urządziły z jego udziałem swoiste happeningi, wożąc „Wasyla Wyszywanego” po Zaporozu złotą carską karetą pozyskaną z rezydencji Romanowów w Jałcie, „koronując” go kozacką

¹³³ W. Bihl, *op. cit.*, s. 31.

czapkę itp. Objawy te świadczyły, że pomysł przeciwstawienia go znienawidzonemu Pawłowi Skoropadskiemu nie zgadł, a wręcz znalazł pożywkę w ówczesnym anarchizmie żołniersko-chłopskim na Ukrainie.

Młodziutki arcyksiążę Wilhelm zdobył sobie u tego zrewolucjonizowanego wojska dzięki wrodzonej, szczerzej i przyjacielskiej postawie wielką miłość i szacunek; zaporożcy, niezadowoleni później z reżimu hetmańskiego, zamyślali nawet zrobić razem z Ukraińskimi Strzelcami Siczowymi przewrót stanu i ogłosić Wilhelma hetmanem wybranym w roli prezydenta państwa

– stwierdza ukraińska kronika tych dni¹³⁴. Represje wobec ludności chłopskiej pogłębiały się, więzienia Chersońszczyzny zapelniali też niezadowoleni z rządów hetmańsko-niemieckich działacze ukraińscy. Wilhelm interweniował, wysyłał skargi do Wiednia na szczególnie represyjnych dowódców austriackich, uzyskując niekiedy przeniesienie ich na front włoski, ale i jego przeniesienie tamże sugerowało dowództwo w Odessie.

W nowym miejscu stacjonowania doszedł Wilhelma, poprzez jadącego z Wiednia rotmistrza Förstera, list arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego. Plany unijne lwowskiego metropolity na Ukrainie porosyjskiej, które miały wzmocnić koncepcję austriacko-ukraińską, były zagrożone. Prosił on o informacje na temat szans obrania go patriarchą Kościoła prawosławnego w Kijowie podczas synodu planowanego na 21 czerwca¹³⁵. Paweł Skoropadski żywił zamiar ogłoszenia autokefalii prawosławia ukraińskiego, ingerencja unickiego hierarchy mogła temu zaszkodzić. Agitacja przeciw Pawłowi Skoropadskiemu szła z różnych stron i odwoływała się do różnych argumentów. Najboleśniej odczuwał hetman tę, której źródłem było środowisko stanowiące teoretycznie jego zaplecze ideowe, gdyż umiejscowione w konserwatywnym państwie związanym z Ukrainą układem pokojowym. Obwinił Wiedeń, Kościół unicki i polityków ukraińskich z Galicji o forsowanie Wilhelma na jego miejsce,

młodego człowieka, gruntownie przygotowującego się do swojej roli, gdyż uczył się języka ukraińskiego, chodził w ukraińskiej koszuli i swoim zachowaniem przeciągał na swoją stronę Ukraińców nastrojonych szowinistycznie¹³⁶.

Oskarżał wojska austro-węgierskie o srogość wobec ludności, nieumiejętne zaprowadzanie porządku, wywoływanie chaosu. Obruszony dogłębnie tym, co uważał za niełojalność ze strony mocarstwa sojuszniczego, domagał się wyjaśnień od ambasadora Johanna von Forgácha i jego współpracowników: Waltera Princiga i księcia Karla Emila Fürstenberga. Mimo ich zaprzeczeń pozostał nieufny, gdyż nadal docierały do niego raporty agentów mówiące o tym, że „arcyksiążę Wasilko” prowadzi agitację na rzecz swej kandydatury do hetmanatu. „Byłaby to farsa, w historii Ukrainy (...) rzecz zwyczajna” – pisał we wspomnieniach. Dostrzegał objawy szerszej konspiracji, która rzekomo objęła wiele miejsc na Ukrainie i miała oparcie w formacjach wojskowych. „Niemcy nie byli w kursie, austriackie dowództwo oficjalne i hrabia Johann von Forgách mówili natomiast, że o niczym nie wiedzą i nie sprzyjają temu”¹³⁷. Paweł Skoropadski wierzył, że Johann von Forgách osobiście nie brał udziału w tej operacji, choć wspierał „Ukraińców

¹³⁴ B. Hnatewycz, *Pochid na Ukrajinu*, w: *Ukraiński Siczowi Strilci 1914–1920*, Lwów 1935, s. 98.

¹³⁵ Tekst listu: *Documents Rutheno-Ukrainiens...*, s. 12; *Prawda pro uniju...*, s. 146–147.

¹³⁶ P. Skoropadśkyj, *Spohady. Kineć 1917 – hrudeń 1918*, red. J. Pełeńskij, Kyjów–Filadelfia 1995, s. 208.

¹³⁷ P. Skoropadśkyj, *op. cit.*, s. 239.

– szowinistów”. Z dalszego biegu wydarzeń wywnioskował, że „całą tę akcję popierał i subsydiował dwór austriacki i inne kręgi”. Wtedy poprosił Niemców, ambasadora Alfonsa von Mumma i generała Wilhelma von Groenera, o pomoc. Dowództwo niemieckie obserwowało uważnie poczynania arcyksięcia. Na Połtawszczyźnie wybuchł bunt kilku tysięcy chłopów pod wodzą niejakiego Szewczenki. Gdy Niemcy go stłumili, generał Wilhelm von Groener przesłuchiwał przywódcę i dowiedział się od niego, że lud chce innego hetmana – „wielkiego księcia Wilhelma”. Z tego wyznania „wyszła chryja” – zwierzał się obiekt tych monarchistycznych zapalów ukraińskiemu przyjacielowi po kilku tygodniach już w Austrii. Skoropadski napisał do austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych, a Hermann Eichhorn do cesarza Wilhelma¹³⁸. Wciąż ponawiane pomysły ogłoszenia Wilhelma królem lub hetmanem Ukrainy nie zyskały poparcia liczących się kół politycznych na Ukrainie naddnieprzańskej z wyjątkiem jednostek, „wywoływały jedynie niepotrzebne zamieszanie”¹³⁹, stanowczo nie życzył sobie tego Berlin, odcięła się od tego Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Wiedniu. Wreszcie Wilhelma wezwano do Wiednia, co Wilhelm von Groener przyjął z ulgą¹⁴⁰. Wycofanie Wilhelma było związane także z wewnętrznymi kłopotami monarchii habsburskiej, które skomplikowały jej relacje z Ukrainą. W czerwcu ujawniona została w Wiedniu przez ukraińskiego dyplomatę-amatora treść tajnego protokołu o podziale Galicji. Furia Polaków była olbrzymia. Austria mogła pożegnać się z ich sentymentem do siebie, koncepcja polsko-austriacka gwałtownie się sypała, a układ z Ukrainą nie przyniósł spodziewanych korzyści. Do 20 lipca, według ustaleń protokołu brzeskiego, rząd miał zgłosić w Radzie Państwa projekt ustawy o utworzeniu ukraińskiego kraju koronnego. W tej sytuacji, zanim ten termin upłynął, polecono ambasadorowi Johannowi von Forgáchowi odwołać w Kijowie ustalenia terytorialne z Brześcia. Aktualny minister spraw zagranicznych monarchii habsburskiej hrabia István Burián (zmadziaryzowany Rusnak¹⁴¹) potwierdził wycofanie się z ustaleń brzeskich podczas audiencji udzielonej 24 lipca Wacławowi Lipińskiemu, posłowi ukraińskiemu, któremu pozostało tylko złożyć formalny protest. Dalsze zadrażnienie stosunków z Kijowem byłoby nierozważne, Wilhelm musiał zostać, choćby czasowo, usunięty (koniec czerwca).

W Wiedniu czekała na Wilhelma góra zarzutów. Pisemne wyjaśnienia wysłane jeszcze z Ukrainy sztab generalny uznał za niewystarczające, wstrzymał jego awans i udzielił pisemnej nagany, ale cesarz deklarował swe poparcie. Poprosił nawet Wilhelma o pośrednictwo w pertraktacjach z Ukraińską Reprezentacją Parlamentarną. Chodziło o to, by posłowie ukraińscy „absentowali” w czasie głosowania nad budżetem państwa. Wilhelm uzyskał od aktualnego lidera reprezentacji Jewhena Petruszewycza obietnicę pójścia na rękę cesarzowi, ale pod warunkiem ujawnienia w parlamencie, że robi to na osobistą prośbę cesarza i nie zmienia w ten sposób linii opozycyjnej wobec rządu Maxa Hussarka, co byłoby demonstracją szczególnego stosunku monarchii z Ukraińcami. Premier nie wyraził zgody na ten warunek, więc Wilhelm oświadczył mu, że i on przechodzi do opozycji. Niechcianym zapewne przez cesarza efektem posłuzenia się osobą Wilhel-

¹³⁸ J. Okunewskij, *Rozmowa z...*, „Dilo”, nr 102 z 10 V 1931.

¹³⁹ L. Cehel'skij, *op. cit.*, s. 119.

¹⁴⁰ W. Mędrzecki, *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie w 1918 roku*, Warszawa 2000, s. 201. Autor uważa, że Wilhelm był „nieoficjalnie (ale za zgodą cesarza Karola) kreowany na ewentualnego kandydata do objęcia najwyższej władzy (hetmańskiej, książęcej) na Ukrainie”.

¹⁴¹ K. Łewyckij, *Istoria wyzwolnych zmahań...*, s. 118.

ma w stosunkach z posłami ukraińskimi były rewelacje związanej z Jewhenem Petruszewyczem lwowskiej gazety „Ukraińskie Słowo”. To, co napisała, jakoby w trakcie burzliwej wymiany zdań na temat niedotrzymania ustaleń brzeskich ambasador austro-węgierski groził hetmanowi zastąpieniem go przez Wilhelma, temu ostatniemu bardzo pochwaliło (być może nawet sam ten „przeciek” spowodował), ale politycznie nie było to zręczne. Ukraińska partyzantka Wilhelma w Wiedniu nie ustawała. Opierał on swe nadzieje na tym, że cesarz nadal stał za rozwiązaniem austro-polskim, ale z wyłączeniem Galicji wschodniej, którą wraz z Bukowiną chciał przekształcić w Królestwo Halicko-Włodzimierskie zjednoczone z Austrią. Aby rozbroić polską „minę”, czyli skuteczną akcję blokowania tych planów, Wilhelm przy okazji obrad delegacji (reprezentacji obu parlamentów monarchii) w Budapeszcie „postawił kontrminę”. Były austro-węgierski minister spraw zagranicznych Czernin wraz z opozycją węgierską skupioną wokół byłego premiera Węgier hrabiego Istvána Tiszy miał zagrozić Istvánowi Buriánowi, że nie otrzyma poparcia delegacji, jeżeli będzie obstawał przy rozwiązaniu polsko-austriackim z całą Galicją.

Burián i Hussarek upadną na jesieni (...), z Czerninem wyprowadzimy sprawę ukraińską na czyste wody

– zapowiadał z triumfem na początku sierpnia w rozmowie z Jarosławem Okunewskim, który go odwiedził w willi „Reiner” w Baden¹⁴².

Rozmowa z Jarosławem Okunewskim zawierała znamienne wyznania. Najpierw o sytuacji na Ukrainie, gdzie armia austro-węgierska miała – w jego przekonaniu – popełniać wielkie pomyłki, gdyż jej dowódcy nie znali psychiki i języka ludu, a mentalnie byli po stronie wielkich właścicieli ziemskich. Wilhelm opowiadał o oficerze austriackim, którego zobaczył, gdy ten bił ukraińskiego chłopca; „ukarałem tego żydka – porucznika” – zwierzał się swemu rozmówcy. Hetmana uważał za „człowieka inteligentnego i osobiście uczciwego, ale słabego charakteru”, który trzyma z rosyjskimi kadetami, zamyka ukraińskie gazety: „boi się hetman ukraiński ludu ukraińskiego”. Za największą pomyłkę hetmanatu uważał brak reformy rolnej, którą rządząca ekipa pokrywała obietnicami nadania chłopom po 25 dziesięcin ziemi z dóbr kościelnych i carskich, obietnicami pustymi, bo naprawdę nie było nawet projektu ustawy w tej sprawie. Bunty chłopskie tłumaczył tym, że władza odbiera im ziemię zawłaszczoną z latyfundiów, którą już zdążyli obsiać. Dlatego chłopci odmawiają dostaw zboża, mszczą się, mordują Niemców, nienawidzą hetmana, za co spotykają ich jeszcze krwawsze represje. Odmawiają też swych synów hetmanowi, dlatego Wilhelm nie wierzył, by był on w stanie utworzyć narodowe wojsko ukraińskie: „zbiera tylko landknechtów”. Sytuacja ta odbija się również na skarbie państwa, który jest pusty, nikt nie płaci podatków, tylko chłopci mają „grosz”, ale chowają go w skrzyniach. Jego zdaniem jedynie wykup ziemi pańskiej powstrzymałby tę tezauryzację i zapełnił skarb, ale hetman wybrał inny sposób ściągnięcia gotówki – monopol wódczany, czyli rozpijanie chłopów. Nie kursują koleje i poczta – mówił, charakteryzując sytuację totalnej anarchii, i dodawał:

¹⁴² J. Okunewskij, *Rozmowa z...*, „Dziło”, nr 100–102 z 8–10 V 1931 (autor zmarł w 1929 roku, relacja pochodzi z jego papierów i została udostępniona redakcji pisma przez rodzinę).

ale ja wierzę, że Ukraina jako państwo istnieje [i] będzie albo chłopska, z reformą rolną, albo przepadnie; przepadnie oczywiście tylko na krótki czas, bo tego ducha, jaki się teraz obudził, nikt już nie zdławi.

Mówił też o sobie: „jestem bardziej Ukraińcem niż Austriakiem”. Powstanie swojej legendy wiązał z rozwiązaniem przez Pawła Skoropadskiego dywizji Zuraba Natijewa, której żołnierze dobrze znali jego nastawienie do sprawy ukraińskiej:

i rozbiegli się kozacy po Połtawszczyźnie i Katerynosławszczyźnie i roznieśli moje imię po szerokiej Ukrainie. Nie jestem z tego, oczywiście, zbyt rad, bo mnie zasypują ze wszystkich stron listami i ludzie przychodzą, aby im pomóc w ich biedzie.

Wreszcie charakteryzował stan sprawy ukraińskiej w Austrii, głównie przez pryzmat jej rywalizacji ze sprawą polską: „Polacy to chytry politycy, a minister [Juliusz] Twardowski jest kuty na wszystkie kopyta”. Żałował, że Ukraińcy nie mają polityka o tym stopniu „politycznej chytrości”. Ministra zdrowia, Ukraińca Iwana Horbaczewskiego, uważał za gracza zbyt słabego.

„Wyszła jeszcze jedna komedia, przez którą muszę tymi dniami jechać do niemieckiej Kwatery Głównej” w Spa – Wilhelm pod koniec rozmowy zwierzył się Okunewskiemu. Rzeczywiście, poprzez ministerstwo spraw zagranicznych cesarz Wilhelm II wezwał go do siebie. Audiencja miała poprzedzać spodziewaną wizytę cesarza Karola I wraz z ministrem Istvánem Buriánem. W „Memuarach” znajdujemy uwagę świadczącą, że arcyksiążę Wilhelm wiedział, po co jego cesarski kuzyn tam jechał i ujął to w ten sposób: „w ważnych politycznych sprawach, o których nie mogę teraz pisać z osobistych przyczyn”¹⁴³. Wedle relacji samego arcyksięcia Wilhelm II przyjął go ostentacyjnie chłodno, nie dał wiary jego skargom na niemieckich generałów, nie życzył sobie jego dalszego przebywania na Ukrainie. Przypuszczenia, że arcyksiążę prosił w Spa o poparcie dla swej kandydatury na tron ukraiński, jest w tej sytuacji zupełnie nieprawdopodobne i nie ma podstaw, by nie wierzyć zaprzeczeniom wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych w tej sprawie¹⁴⁴. Podobnie jak cesarz, zachował się generał Erich Ludendorff, który na proukraińskie wywody arcyksięcia nie odrzekł ani słowa. W berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych Wilhelm usłyszał otwarte zalecenie, by na Ukrainę nie wracał. Jak pisze we wspomnieniach, „mimo takiego przyjęcia wykorzystałem sposobność, żeby utrudnić Istvánowi Buriánowi cel jego podróży” najpierw w rozmowie z cesarzem, potem na audencji u kanclerza Rzeszy hrabiego Georga Hertlinga. Był przekonany, że zadziałał skutecznie. Co mogło być obiektem tej dywersji wobec polityki zagranicznej własnego państwa i dynastii? Nieznający żadnej z dwóch relacji arcyksięcia historyk austriacki Wolfdieter Bihl sądzi, że za wiedzą cesarza Karola Wilhelm sondował możliwości pokojowe. Takie zlecenie byłoby niezrozumiałe ze względu na dyscyplinujący charakter tej wizyty, zszarganą opinię Wilhelma jako osoby nieodpowiedzialnej politycznie oraz całkowitą zbędność takiego pośrednictwa w stosunkach między cesarzami. Chodziło raczej o polskie perspektywy monarchii habsburskiej i osobiste ambicje arcyksięcia Karola Stefana. Jednak triumfalizm Wilhelma był przesadny. Pojawiły się tu inne jeszcze okoliczności, których chyba nie był świadomy.

¹⁴³ „Memuary Wilhelma Habsburga...”, s. 9.

¹⁴⁴ Sugestie W. Bihla są tu nietrafne.

Efektem upadku koncepcji austro-polskiej wśród Polaków była inicjatywa księcia Janusza Radziwiłła, kierującego sprawami zagranicznymi Królestwa Polskiego. Podczas konsultacji z cesarzem Wilhelmem II, odbytych tuż po audiencji dla arcyksięcia Wilhelma (10 sierpnia), Radziwiłł zaproponował zgodę polską na rezygnację ze związku państwowego z Austrią za cenę rozszerzenia Polski o Litwę i Białoruś. Z kolei niemiecki monarcha protegował na tron Karola Stefana. Następnego dnia po wyjeździe Radziwiłła w niemieckiej Kwaterze Głównej pojawił się cesarz Karol i został zaskoczony postawą polityków polskich z Królestwa (podobnie zresztą, jak ich konserwatywni rodacy w Galicji). Niemcy „słodzili” nadal swą propozycję, „zgadzając” się na arcyksięcia Karola Stefana jako króla, co uważali za kompensację dla dynastii¹⁴⁵. Gazety niemieckie spekulowały zaraz po tym, jakoby kwestia polska została ostatecznie rozwiązana, wariant austriacko-polski zaniechany, a przyszła Polska miała mieć kształt dawnego rosyjskiego Królestwa Polskiego w ścisłym związku z Niemcami, okrojonego od zachodu, a powiększonego o bliżej niesprecyzowane obszary białoruskie. Zapowiadały też, że ogłoszenie arcyksięcia Karola Stefana królem nastąpi 2 września. „Oczywiście, te informacje pism niemieckich, puszczane jako *balon d'essai*, spotkały się wkrótce z kategorycznymi zaprzeczeniami ze strony Wiednia i Janusza Radziwiłła” – wspominał polityk polski z Królestwa Stanisław Dzierzbicki¹⁴⁶. Janusz Radziwiłł pojechał na spóźnione nieco konsultacje do Wiednia i usłyszał od cesarza Karola, że on sam „przyjmie koronę, jeżeli Polacy tego zechcą”¹⁴⁷. Dnia 19 sierpnia minister István Burián powiedział w wywiadzie prasowym: „Polacy będą zaproszeni do udziału w negocjacjach austriacko-niemieckich (...); mają oni prawo swobodnego wyboru swego króla”¹⁴⁸. Czy w Wiedniu liczone, że uda się jeszcze zatrzymać Polaków przy sobie? Na pytanie to trafnie odpowiada zapis w dzienniku żony regenta Zdzisława Lubomirskiego:

Dużo się mówi i pisze w gazetach o przyszłym królu Polski, gdy istotnie nie ma o nim mowy. Niemcy protegują Karola Stefana Austrii na odczepne. My go nie chcemy – ułatwia nam to cesarz Karol, który nie chce, aby członek jego domu przyjmował koronę polską i był zmuszony popierać irredentę w Galicji na rzecz państwa polskiego. Arcyksiążę Karol [Stefan] jest wściekły¹⁴⁹.

Arcyksiążę Wilhelm nie stał się jednak poprzez ten obrót spraw triumfotorem rodzinnej rywalizacji. Jego przedsięwzięcie ukraińskie nie miało poparcia rządu, dystansowała się od niego także Naczelna Komenda Armii¹⁵⁰. Ukrainofilskich skłonności członka dynastii nie zdecydowano się zużytkować politycznie, byłoby to dla monarchii zbyt ryzykowne. Arcyksiążę otrzymał lekcję prawdziwej polityki, ale niewiele z niej pojął. Działal wręcz prowokująco. W połowie sierpnia 1918 roku upublicznił w „Dile” krytykę Pawła Skoropadskiego¹⁵¹. „Drogi”, jakimi hetman zmierzał do „ugruntowania suwerennego państwa ukraińskiego”, uznał za błędne, sugerując, że nie ma on szczęśliwej ręki do wyboru współpracowników, zaś „patrioci ukraińscy” po rozwiązaniu Rady Centralnej odsunęli się od niego. Premiera Fedora Łyzohuba nazwał „byłą prawą ręką wielkiego

¹⁴⁵ L. Namier, *op. cit.*, s. 87.

¹⁴⁶ S. Dzierzbicki, *op. cit.*, s. 307.

¹⁴⁷ W. L. Jaworski, *op. cit.*, s. 275.

¹⁴⁸ Cyt. za: L. Namier, *op. cit.*, s. 87.

¹⁴⁹ [M. Lubomirska], *op. cit.*, s. 666.

¹⁵⁰ J. Gruchała, *op. cit.*, s. 575.

¹⁵¹ „Dilo”, nr 188 z 15 VIII 1918.

księcia Mikołaja Mikołajewicza”, twierdził, że aparat administracyjny składa się z byłych oficerów rosyjskich, zaś Kijów pełen jest „rosyjskich monarchistów i innych reakcjonistów”. Władza hetmańska nieoparta na prawie lub demokratycznym wyborze, lecz „uzurpowana”, wymaga legitymizacji przez masowe poparcie społeczne, które – jego zdaniem – można uzyskać tylko drogą reformy rolnej, choć nie na sposób bolszewicki. Wilhelm nie zawahał się uderzyć w niemieckich patronów hetmana. Mówił, że posiada on wielką własność ziemską „po części w dziedzictwie po swoich hetmańskich przodkach, po części po żonie z domu Durnowo”, co go łączyło z generałem Hermannem Eichhornem, także żonatym z Durnowówną i także obszarnikiem na Ukrainie. Hermana Eichhorna, faktycznie sprawującego rządu na Ukrainie, w odwecie za represyjną politykę zamordowano 30 lipca, a słowa Wilhelma jakby uzasadniały czyn ukraińskiego zamachowca. Powrót ziemian do swych dóbr, karne ekspedycje i egzekucje „buntowników”, czyli chłopów, uważał za wielkie zagrożenie dla idei ukraińskiej. Przepowiadał narastanie buntów chłopskich i groził:

do cudzych narodów przynależni wielcy właściciele ziemscy na Ukrainie muszą zrezygnować ze swoich przywilejów i muszą przystać do ukraińskiego ludu roboczego, bo inaczej odrzeza lud ukraiński tę suchą gałąź na swoim żywym drzewie, jak to już dawno proroczo powiedział [Wacław] Lipiński, obecny poseł Państwa Ukraińskiego w Wiedniu.

We wspomnieniach Wilhelm chwalił się, że István Burián robił mu wymówki w Wiedniu z powodu zachowania u cesarza Wilhelma II i w Berlinie. Po ostrej wymianie zdań minister kategorycznie oznajmił, że zgodnie z raportami dyplomaty Johanna von Forgácha z Kijowa żadna Ukraina nie istnieje. To tak obraziło arcyksięcia, że wyszedł z gabinetu, nie żegnając się z jego gospodarzem. W kilka dni potem powrócił do swych żołnierzy, bo cesarzowi było niezręcznie podjąć decyzję o wycofaniu go w czasie pobytu w Wiedniu. Byłoby to publiczne uznanie winy członka dynastii. Tuż przed wyjazdem szef sztabu generalnego generał Artur Arz dostarczył Wilhelmowi kolejną porcję skarg na Strzelców Siczowych, na co ten odpowiedział mu już z drogi ostrym listem¹⁵². Po powrocie jego samowola wzrosła, na własną rękę podjął zaciąg do swych oddziałów. Tymczasem urzędowa machina śledcza na temat ukraińskiej formacji i jej dowódcy trwała. Naczelna Komenda Armii uznała za prawdziwe doniesienia o ich nielojalności politycznej, oporze wobec rozkazów, podburzaniu chłopów przeciw właścicielom ziemskim i Żydom, dążeniu do oderwania Galicji wschodniej od monarchii habsburskiej w celu przyłączenia jej do Ukrainy. Na początku września w Komendzie zdecydowano o wycofaniu Strzelców Siczowych z Ukrainy, ale cesarz obawiał się przenieść ich na front włoski ze względu na protesty polityków ukraińskich, a nawet bunt samej jednostki. Ambasador w Kijowie i szef wojsk w Odessie naciskali, odzegnując się od odpowiedzialności za bezpieczeństwo arcyksięcia. Wreszcie odkomenderowano go razem z oddziałami na austriacką Bukowinę (6 X 1918)¹⁵³.

Już po wojnie w magazynach Urzędu Głównego Zaciągu do Wojska Polskiego (*Polnische Wehrmacht*), instytucji utworzonej w celu zrealizowania planów werbunkowych państw centralnych w Królestwie, znaleziono pliki plakatów z wizerunkiem arcyksięcia Karola Stefana w uniformie admirałskim. Były to reprodukcje olejnego portretu pędzla

¹⁵² J. Okunewskij, *Rozmowa z...*

¹⁵³ W. Bihl, *op. cit.*, s. 32; B. Hnatowycz, *op. cit.*, s. 98–102; *Istorijska ukrainskoho wijska...*, s. 447–450.

znanego malarza polskiego Kazimierza Pochwalskiego, opatrzone napisem: „Niech żyje Król Polski Stefan II!!!”. Na odwrocie widniał tekst:

W żyłach arcyksięcia Karola Stefana płynie krew następujących Królów Polskich: Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Mieszka II, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego, Władysława II, Mieszka III Starego, Kazimierza Sprawiedliwego, Konrada, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Jest katolikiem od urodzenia. Doskonale mówi po polsku. Dzieciom swoim dał polskie wychowanie. Dwie córki wydał za mąż za Polaków. Jest bardzo wykształconym człowiekiem i opiekunem najwyższej polskiej instytucji naukowej, Krakowskiej Akademii Umiejętności. Jest znakomitym gospodarzem. Popiera gorąco polski przemysł ludowy. Opiekował się serdecznie rannymi żołnierzami Polakami. Podczas najcięższych czasów dla narodu polskiego, on jeden z pomiędzy członków wszystkich domów panujących stał po stronie narodu polskiego i brał udział w polskich uroczystościach narodowych¹⁵⁴.

W zasadzie nie znajdujemy w tych słowach propagandowej przesady. Ukazują długofalową i konsekwentną strategię Karola Stefana, realizowaną przez wiele poprzednich lat, zapewne uzgodnioną ze zmarłym cesarzem, opartą na realnie wśród Polaków istniejącej i popieranej przez ich istotne środowiska polityczne koncepcji odbudowania Polski w unii z Austrią. Zestawienie z tym działalnością Wilhelma, destrukcyjnej wobec ojcowskiego programu, pokazuje, jakich rozmiarów rodzinny dorobek polityczny usiłował on zniszczyć. Nie mógł znaleźć lepszego sposobu zaszkodzenia projektowi ojca, niż stać się żywym zaprzeczeniem słów o polskim wychowaniu jego dzieci. Jednak agonia monarchii postępowała i otwierał się kolejny rozdział rodzinnej dysharmonii politycznej. Karol Stefan nieodwołalnie dołączył do tego szeregu Habsburgów, którzy w wiekach ubiegłych bezskutecznie zabiegali o tron Polski¹⁵⁵. Wilhelm miał dopiero zakosztować smaku porażki. Jego nonkonformizm obyczajowy, polityczny i kulturowy, zaprzeczający odwiecznej zasadzie trafnie zaobserwowanej przez Stanisława Cata-Mackiewicza, że „rodzina Habsburgów miała upodobanie tylko w narodach starych”, prowadził go ku przygodom w stylu średniowiecznych Waregów, ku tożsamości narodowej podważającej logikę „naturalnej ewolucji”.

¹⁵⁴ Cyt. za: T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 232–234.

¹⁵⁵ S. Grodziski, *op. cit.*, s. 9.